Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty:** Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 35 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 521. Lwów, piątek dnia 9. lutego 1912. Rok II.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI.

## Nastrój pesymistyczny.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Od wczoraj zapanował tu powszechnie nastrój pesymistyczny. Kossuthowcy twierdzą, że absolutnie nie mogą zgodzić się na te koncesye, które im chce przyznać rząd i muszą obstawać przy tem, aby uwzględniono wszystkie sformułowane przez hr. Aponyi'ego żądania.

W tym duchu wyraził się też wczoraj hr. Teodor Bathyany wobec kilku dziennikarzy. Co do Kossuthowców, oświadczył hr. Bathyany, że stoją oni w tej całej sprawie zupełnie po stronie Kossuthowców. Prawdopodobnie w najbliższych tygodniach przyjdzie do bardzo zaciętej walki z rządem.

Mimo to oświadczają w niektórych kołach, utrzymujących ścisłe stosunki ze stronnictwem Justha, że w stronnictwie tem zapanowała pewnego rodzaju radość, że kompromis między rządem a Kossuthowcami napotyka na tak wielkie trudności.

W stronnictwie Justha liczą się bowiem na pewno z tą ewentualnością, że po rozbiciu się usiłowań kompromisowych z Kossuthowcami, rząd będzie próbował rozwiązania przesilenia na podstawie porozumienia ze stronnictwem Justha.

Wczoraj hr. Khuen po powrocie swym z Wiednia zjawił się w klubie stronnictwa pracy narodowej, gdzie powitało go wielu posłów. Zainterpelowany co do wyniku swych rokowań we Wiedniu hr. Khuen dał wymijające odpowiedzi.

Wkrótce potem opuścił klub, aby odbyć dłuższą konferencyę z ministrami: Lukacsem, Szekalym i Beotyim. Po tej konferencyi odbyła się jeszcze jednogodzinna narada między premierem a hr. Tiszą.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Pewien anonimowy polityk węgierski dowodzi dziś w „Zeit", że obecne próby zawarcia pokoju między rządem a stronnictwami opozycyjnemi na Węgrzech rozbiły się, bo rząd nie może ofiarować opozycyi jako maximum tego, czego ona żąda. Mimo to — zdaniem tego polityka — niema jednak mowy o rozwiązaniu parlamentu.

Prędzej czy później będzie musiała przyjść do skutku ugoda, bo ze względu na reformę wyborczą, jedynem wyjściem z sytuacyi jest kompromis między rządem a opozycyą.

## Hr. Aehrenthal.

**Wiedeń** (Tel. wł.). W stanie zdrowia hr. Aehrenthala nie zaszła jeszcze żadna zmiana. „Zeit" twierdzi, że obecny pobyt austro-węgierskiego ambasadora Szeczeny'ego we Wiedniu stoi w związku ze sprawami politycznemi. Szeczeny jest, jak wiadomo, jednym z kandydatów na stanowisko ministra spraw zagranicznych. W kołach poinformowanych twierdzą jednakowóż, że pobyt Szeczeny'ego w Wiedniu ma na celu sprawy czysto prywatnej natury.

## Redukcya świąt.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jak donosi „N. W. Tageblatt" sprawa zredukowania liczby świąt w Austryi znów staje się aktualną. Papież życzy sobie mianowicie, aby ilość świąt i u nas zredukowano o 6 dni. Idzie tu o drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt, dalej o dzień Trzech Króli i o 2 święta N. P. Maryi, mianowicie święta Matki Boskiej Gromnicznej i Narodzenia Matki Boskiej. Sprawa ta była, jak wiadomo, przedmiotem obrad na ostatniej konferencyi biskupiej we Wiedniu, na której większość biskupów oświadczyła się przeciw redukcyi świąt.

## Służba wojskowa słuchaczów weterynaryi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Słuchacze tutejszej weterynaryi postanowili nie zgłaszać się do jednorocznej służby weterynaryjnej przy wojsku, lecz postarać się o uzyskanie unormowania ich służby wojskowej na tej samej podstawie co słuchacze medycyny.

Słuchacze weterynaryi uważają się bowiem pokrzywdzonymi przez zarządzenie, że po odsłużeniu roku otrzymują szarżę kaprala.

## Zamówienia nowych wagonów i lokomotyw.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W najbliższych dniach zostaną ukończone pertraktacye w sprawie zamówienia nowych wagonów i lokomotyw dla kolei państwowych, jakoteż w sprawie pożyczki celem pokrycia odnośnych wydatków. Pożyczka ta wynosiłaby ogółem 38 milionów koron i zostałaby rozłożona na 20 lat. Sfinansowaniem tej pożyczki zajmuje się Bodenkreditanstalt i Niederösterr. Escomptegesellschaft przy współudziale Kreditanstalt i Bankvereinu.

## Wieczór mazurowy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wczoraj odbył się w „Beethovensaal" „Wieczór mazurowy" wśród bardzo licznego udziału tutejszej kolonii polskiej.

Prezes komitetu dr. B i l i ń s k i, który obecnie bawi we Lwowie dał się zastąpić przez radcę dworu Struszkiewicza. Między innymi obecni byli prezydent ministrów Stürgkh, minister spraw wewnętrznych Heinold, minister kolei Forster i minister dla Galicyi Długosz. Wieczór udał się świetnie.

(Obszerne sprawozdanie z „Wieczoru mazurowego" zamieścimy wkrótce. *Red.*).

# Sprawy zagraniczne.

## Zbliżenie anglo-niemieckie.

### Ministrowie angielscy w Berlinie.

**Berlin.** (Tel. wł.). Cała prasa tutejsza jeszcze zawsze przepełniona jest komentarzami do pobytu angielskiego ministra wojny Haldane'a w Berlinie. Haldane oświadczył dziennikarzom co następuje: „Mam w Berlinie wielu przyjaciół, z którymi chciałbym się widzieć. Naturalnie omawiałem niektóre sprawy z kilku zajmującemi osobistościami. W angielskiej ambasadzie, gdzie zostałem zaproszony na śniadanie, mówiłem z kanclerzem niemieckim. Podkreślam, że cel mej wizyty jest czysto prywatny. Jutro lub pojutrze wracam do Londynu".

Zapytany, czy wizyta jego wpłynie na ukształtowanie się pokojowych stosunków między Anglią a Niemcami, odpowiedział minister Haldane krótko: „Wszystkie moje wizyty służą celom pokojowym".

W kołach dyplomatycznych przywiązują wielką wagę do faktu, że trzej angielscy mężowie stanu, minister Haldane, lord Beresford i sir Edward Cassel bawią jednocześnie w Berlinie. Wynika bowiem z tego, że między Berlinem a Anglią toczą się obecnie ważne konferencye, a dowodzi tego już i ten fakt, że ambasador angielski w Berlinie sir Goschen bawił tymi dniami w Londynie i w przeddzień przyjazdu ministra Haldane'a przyjechał do Berlina.

**Berlin.** (Tel. wł.). „Täel. Rundschau" donosi z kół dyplomatycznych, że wizyta ministra Haldanea w Berlnie dotyczy istotnie bardzo ważnych spraw.

Prawdopodobnie idzie tu o odgraniczenie sfery interesów koloniolnych Anglii i Niemiec.

## Echa afery szpiegowskiej.

**Londyn.** (Tel. wł.). Podczas gdy cały szereg dzienników londyńskich stara się rozdmuchać sprawę zasądzenia Stewarta i przy tej sposobności prowadzi żywą agitacyę przeciw Niemcom, publikuje „Times" pełen godności list ojca Stewarta, który wprawdzie daje wyraz swemu przekonaniu, że syn jego nie dopuścił się żadnej winy, ale równocześnie stwierdza, że niemieckie władze sądowe z pewnością działały w najlepszej wierze i musiały wydać wyrok zasądzający. Ojciec Stewarta przestrzega przytem przed agitacyą antyniemiecką i przed zbyt impulsywnem traktowaniem podobnych kwestyi.

## Prezydyum nowego Reichstagu.

**Berlin** (Tel. wł.). Dotychczas nie przyszło do porozumienia między stronnictwami w sprawie wyboru prezydenta parlamentu. Widoki kompromisu są bardzo nieznaczne. Wobec tego prawdopodobnie przyjdzie do tzw. „Kampfabstimmung"; przy głosowaniu okaże się, jaki jest stosunek stronnictw w parlamencie, czy obecnie jest silniejsza prawica czy lewica.

## Gen. Caneva w Rzymie.

**Rzym.** (Tel. wł.). W tutejszych kołach wojskowych mimo zaprzeczeń oficyalnych utrzymuje się pogłoska, że niebawem nastąpi zmiana w dowództwie wojsk włoskich w Trypolisie, a to już choćby dlatego, ponieważ generał Caneva od

dłuższego już czasu jest chory i cierpi na dezynteryę. Gen. Caneva został powołany do Rzymu, bo rząd przed zarządzeniem zmiany w dowództwie chciał wprzódy usłyszeć jego własne zdanie.

### Spadek renty włoskiej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W ostatnich czasach nastąpił dość znaczny spadek 3-procentowej renty włoskiej. Spadek ten zaznaczył się wczoraj w Medyolanie i w Paryżu dość silnie. W pierwszych miesiącach wojny trypolitańskiej renta włoska nie tylko nie ucierpiała ale owszem poszła jeszcze w górę. Dnia 1. stycznia wynosił jeszcze kurs 100·60, w miesiąc później już tylko 99·65, a więc prawie o 1 procent mniej. Od tego czasu renta spadła jeszcze o dalszy procent, a ostatnio jej kurs wynosił 98·65. Wczoraj zaś notowała renta włoska w Paryżu tylko 97·80.

Natomiast włoskie walory przemysłowe utrzymały się na dotychczasowej wysokości.

### Wynurzenia króla czarnogórskiego.

**Berlin.** (Tel. wł). Król Mikołaj czarnogórski oświadczył wczoraj sprawozdawcy „Lokalr Anzeigera“, że jego pobyt w Berlinie niema absolutnie żadnego znaczenia politycznego. Dotychczas nie widział się nawet w Berlinie z żadną osobistością ze świata politycznego. Król Mikołaj powiedział dalej, że bardzo się cieszy ze swego pobytu w Petersburgu; wogóle wizyty w Rosyi należą do najlepszych wspomnień jego życia. „Kocham Rosyę — powiedział król — i cesarza rosyjskiego, z którym łączą mnie serdeczne węzły przyjaźni“.

Na uwagę dziennikarza, że cała dyplomacya petersburska działa w tym duchu, aby zapewnić spokój na bilzkim Wschodzie, powiedział król: „Z pewnością. Ja także przyczynię się do tego w wysokim stopniu“. Na pytanie, jak ukształtowały się stosunki między Czarnogórą a Turcyą, odpowiedział, że stosunek ten jest obecnie zupełnie „correct“. Zapomniano już po obu stronach o zajściach granicznych, a obecnie odżywa znów dawne zaufanie.

Król nie wierzy, aby z początkiem wiosny miały wyniknąć jakieś nowe komplikacye na Bałkanach. Wprawdzie nawet panującemu nie wolno bawić się w proroka, ale ze względu na obecne położenie międzynarodowe sądzi król, że do zawikłań nie przyjdzie.

### Konwersya długów w Serbii.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Na podstawie informacyi pewnego młodoradykalnego polityka donosi „Stampa“, że poczyniono przygotowania do skonwertowania ostatnich 3 pożyczek państwowych w wysokości 300,000.000 dynarów. Konwersyę miałaby przeprowadzić grupa wierzycieli francuskich.

### Traktat marokkańskki w senacie francuskim.

**Paryż.** (TBK.). W senacie, w dalszym ciągu rozpraw o niemiecko-francuskiej ugodzie, oświadczył Pichon, że nie będzie głosował za ugodą. Francya najniepotrzebniej w świecie i najniesłuszniej wdawała się w rokowania po wypadkach w Agadirze. Wprowadzono opinię publiczną w błąd co do warunków entente, gdyż w przeciwnym razie opinia byłaby przeciw temu powstała. Rząd popełnił błąd, gdyż nie zaufał materyalnym i moralnym siłom narodu francuskiego.

Francya nie powinna była sama prowadzić rokowań, lecz powinna była oprzeć się na Anglii i Hiszpanii. Mowca uważa za konieczne nową wymianę zdań z Niemcami. Oświadcza, że jest zdecydowanym zwolennikiem pokoju i żywi zaufanie do Poincarego, iż ten potrafi pokój utrzymać i umocnić wypróbowane sojusze i przyjaźnie. Entente z Anglią musi rozwinąć się jeszcze bardziej, jako rękojmia równowagi w Europie.

### Samorząd Irlandyi.

**Belfast** (Tel. wł.). Zgromadzenie, na którem przemawiał wczoraj Churchill w sprawie homerulu dla Irlandyi, miało przebieg spokojny. Churchill wykazał, że homerule nie tylko Irlandyi ale i całemu państwu wyjdzie na dobro. Kilka sufrażystek starało się zwrócić na siebie uwagę „zwischenrufami“.

---

### Z bagna ochrany.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Przyaresztowany niedawno pułkownik Kuljabko zdefraudował, jak się teraz okazuje, przeszło pół miliona rb. które zdeponował w bankach zagranicznych.

## Depesze „Ekonomisty“.

### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Pod wpływem obniżenia stopy procentowej przez Bank angielski tendencya na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej była silna. Jednakowoż ruch obracał się w ciasnych granicach. Żywszym popytem cieszyły się „Alpine-Montan“.

O godz. 10·45 notowały:

Kredyty 661·75, węgierskie kredyty 863·50, Länderbank 551·50, Unionbank 638, Kol. państw. 738, Alpiny 917·50, Skoda 745.

### Konwencya cukrowa.

**Bruksela.** (Tel. wł.) Sądzą, że mimo znacznych dyferencyi, przyjdzie jednak do skutku porozumienie w sprawie żądań, jakie Rosya postawiła na konferencyi cukrowej. Rosya chce się zadowolić nadwyżką eksportową 250.000 ton, a na tej podstawie prawdopodobnie porozumienie będzie możliwe.

Tegoroczna nadwyżka eksportowa wynosiłaby 150.000 ton, zaś resztę rozdzielonoby na 4 lata.

## Sejm.

(118. posiedzenie I. sesyi IX. peryodu).

Czy we współżyciu dwu narodów mogą być sytuacye beznadziejne, sytuacye bez wyjścia?

Takie pytanie nasuwało się dziś na myśl wszystkim, którzy już na godzinę przed oficyalnym terminem rozpoczęcia posiedzenia przybyli do gmachu sejmowego. Bowiem nie da się zaprzeczyć, że rekuza, z jaką spotkali się wczoraj posłowie polscy ze strony ruskiej po tak daleko idących ustępstwach i po okazaniu tak dobrej woli w załatwieniu spornych punktów — musiała wywołać dziś pewnego rodzaju przygnębienie. Przy sile, jaką reprezentują posłowie polscy, stanowisko ich — gdyby miało ten podkład „prowokacyi“, o jaką posądzają ich Rusini — musiałoby nastroić dziś ogół polski conajmniej bojowo...

A przecie zeszli się dziś jeszcze raz na naradę. prezesi klubów, szukając możliwości wyjścia z zaognionej sytuacyi. Postanowiono na zajawę posłów ruskich odpowiedzieć jeszcze raz stwierdzeniem dobrej woli ze strony polskiej, — poczem namiestnik wyjaśni stan sprawy reformy wyborczej od ostatniej sesyi sejmowej.

Co do posiedzenia samego, nie było nawet prób pertraktacyi. Wiadomo wszystkim, że Rusini dziś akompaniować będą znów obradom polskim, niema bowiem nadziei, by oświadczenie polskie zdołało ich skłonić do zaniechania obstrukcyi.

Zapowiedziane oświadczenia wywołują pewne zaciekawienie i naprężenie. Komplet posłów bardzo liczny, galerye pełne, gdy marszałek w kilka minut po 11 godz. otwiera posiedzenie.

#### Formalności.

Początek posiedzenia o godz. 11·15 min.

Marszałek udziela urlopu p. Męcińskiemu na 8 dni. P. Petruszewicz przed porządkiem dziennym protestuje przeciwko sposobowi prowadzenia obrad na ostatniem posiedzeniu i zapowiada wniesienie pisemnego w tej sprawie oświadczenia.

Przy odczytywaniu petycyi p. Myjak popiera petycyę Rozalii Mendler w imieniu szynkarzy z Podhala w sprawie nieuwzględnienia rekursów przez komisyę apelacyjną.

Wnioski zgłosili: p. Gołuchowski o upaństwowienie gimnazyum realnego w Skałacie z polskim językiem wykładowym; p. Szwed o zniesienie podatku domowo-klasowego od domów, składających się z jednej lub dwu części mieszkalnych; p. St. H. Badeni o połączenie kolejowe Buczacz-Potok złoty-Obertyn-Turka-(Kołomyja).

Interpelacye wnieśli: p. Głąbiński do rządu w sprawie naruszenia przepisu o polskim języku urzędowym; p. Krężel w sprawie nadużycia komendanta posterunku żandarmeryi w Zassowie; p. Lewicki w sprawie usunięcia nauki języka ruskiego w szkole ludowej w Kramarzówce w pow. jarosławskim.

Dalej wnieśli interpelacye: p. Stapiński w sprawie nietępienia przez starostwa pokątnego szynkarstwa po wsiach i w sprawie lekceważenia uchwał rad gminnych przez władze polityczne przy rozdawnictwie koncesyi szynkarskich.

P. Krężel w sprawie karania grzywnami włościan w pow. pilzneńskim przez starostwa za rzekome trudnienie się masarstwem i w sprawie obłożenia grzywną 100 kor. Józefa Szafrańskiego w Róży przez starostwo w Pilznie.

P. Witos w sprawie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich od posiadłości dominikalnych w obrębie miasta Tuchowa.

P. Ptak w sprawie szykanowania włościan przez urząd weterynaryjny miejski w Krakowie.

P. Cieluch w sprawie przynaglenia starostwa w Jaśle, aby zmusiło gminę Żmigród do odebrania od gminy Grybów 4-letniego Hermana Weissa przynależnego do gminy Żmigród.

P. Krężel zgłosił nagły wniosek o uregulowanie krajowej opłaty szynkarskiej.

Następnie zarządza Marszałek odczytanie jeszcze jednego protestu wniesionego ze strony posłów ruskich przeciwko sposobowi prowadzenia obrad na 117 posiedzeniu Sejmu oraz oświadczenie posłów polskich na protesty posłów ruskich przeciwko sposobowi prowadzenia obrad na posiedzeniu z 20 stycznia.

#### Zajawy ruskie.

Następnie zabierają po kolei głos reprezentanci klubów ruskich pp. Lewicki, Korol i Dudykiewicz, którym odpowiada imieniem stronnictw polskich prezes Koła polskiego dr. Biliński.

Prezes Biliński zakończył swe przemówienie słowami: „Nie daliśmy najmniejszego powodu do zerwania układów, tem mniej dziś niż zwykle“.

Następnie zabrał głos namiestnik Bobrzyński.

Po namiestniku przemówił p. Skwarko, który polemizował z wywodami swego przedmowcy.

Następnie wybuchła hałaśliwa obstrukcya.

## Sprawozdania targowe.

### Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 9. lutego 1912. Dzis o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·67. Renta majowa 90·70 Węgierska renta koronowa 90·10, Akcye kredytowe 661·50, Kredytowe węg. 864·50 —·—, Anglobanku 326·25, Unionbank 638·—, Bankverein 552·—, Laenderbank 555·—, —·—, Kolej państw. 738·50. Lombardy 110·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton, —·—, Alpiny 905·50, Rima Muranyi 718·—, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 247·75, Ruble 254·50. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75. 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·80, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·50, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·—, Skoda 740·50. Usposobienie spokojne.

## Po zamknięciu numeru.

### Proces hr. Ronikiera.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Hr. Ronikier bronił się na dzisiejszej rozprawie przez przeszło godzinę.

Mówi płynnie językiem państwowym i wykazuje swe „alibi“, że nie tylko w dniu popełnienia morderstwa ale także w ciągu 3 dni poprzednich nie był w Warszawie obecny.

Powołuje się na świadków, którzy mogą stwierdzić, że od poniedziałku do piątku absolutnie nie opuszczał Lublina.

---

**I. Pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w poniedziałek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 4-tej popołudniu w sali posiedzeń Izby.

# Rokowania rozbite.

**Lwów, 9 lutego.**

Późnym wieczorem powziął wczoraj klub ukraiński uchwałę, zrywającą dalsze rokowania ugodowe z Polakami w sprawie reformy wyborczej. W rozagitowane, wzburzone już niemal ustawicznem wiecowaniem masy ukraińskie, pomknie dziś nowa wiadomość o krzywdzie, jaką narodowi ruskiemu wyrządzili Polacy, wiadomość o zachłannej nieustępliwości wrogów, co to sprzysięgli się na jego dolę i wolę. W zdenerwowany organizm społeczeństwa wstrzyknięte będą nowe krople ekscytującego eliksiru, iżby drgał i gorączkował, bo z tego tylko może się urodzić jego... zbawienie. Z taką receptą wyszli wczoraj z gmachu sejmowego przedstawiciele ukraińskiego społeczeństwa.

— — — — — — — — —

Dlaczego zerwano rokowania?

Posłowie ruscy, jak wiadomo, domagali się ostatecznej odpowiedzi ze strony polskiej na żądanie 30 prc. mandatów oraz zabezpieczenie ich przez utworzenie okręgów jednomandatowych. Odpowiedź polska brzmiała:

„Prezesi stronnictw polskich godzą się na to, żeby mandaty polskie i ruskie były zabezpieczone, następnie godzą się na rozpatrzenia czterech proponowanych sposobów zabezpieczenia mandatów na podstawie obliczeń statystycznych i geograficznego rozłożenia okręgów i dlatego nie widzą przyczyny do zerwania rokowań. Prezesi stronnictw polskich w razie zupełnego porozumienia się z posłami ruskimi co do wszystkich innych warunków reformy wyborczej, gotowi są w propozycyach swoich do stronnictw polskich zaproponować 26·4 procent udziału Rusinów w Sejmie, przyjęty w ordynacyi Izby deputowanych Rady państwa, lecz w żadnym razie nie mogą pójść dalej“.

Zaś komisya dla reformy wyborczej uchwałą wczorajszą wezwała Wydział krajowy do przygotowania w jak najbliższym czasie dat statystycznych i map do czterech systemów narodowego zabezpieczenia mandatów, bez których wszelka dyskusya o zabezpieczeniu staje się bezprzedmiotową deklamacyą.

To wszystko jest dla Rusinów naturalnie prowokacyą, która ich zmusza do zerwania rokowań. Prowokacyą jest podejście od 25 prc. tylko do 26·4 prc. mandatów, gdy Rusini zeszli z 33 aż do 30 prc., prowokacyą „dalsze przewlekanie sprawy do jesieni“, szukanie jakichś tam dat i rysowanie map, ot zwyczajne polskie zawracanie głowy....

— — — — — — — — —

Pesymiści kuloarowi, którzy od początku rokowań nie wierzyli w ich owocność, mają niestety racyę. Mówili i przepowiadali z góry, że Rusinom nie idzie o efektywne doprowadzenie ugody do skutku, które przecie musi iść po linii wzajemnych ustępstw, lecz o stworzenie nowych pozorów nowych krzywd — że idzie im o materyał agitacyjny na wiece, a zasmakowawszy w rzekomych sukcesach obstrukcyjnej taktyki, nie chcą jej za „co bądź“ z rąk wydać, bo dźwięki trąbek i łomot pulpitów wprowadzają ich w hipnozę, w której majaczą o coraz to większych zdobyczach.

Pozory, o które ruskim posłom szło, są rzeczywiście bardzo ładne i w tym kierunku dopięli celu, jaki dla nich miały rokowania ugodowe. Opuścili o 3 prc. mandatów, gdy Polacy po długich cierpieniach z zastrzeżeniami poszli tylko o 1·4 prc. w górę — na drugie ich kardynalne żądanie, zabezpieczenia mandatów, Polacy odpowiadają starą metodą odwoływania się do Wydziału krajowego po cyfry. Znów sesya stracona, znów reforma o kilka miesięcy odwleczona....

Przypatrzmyż się istocie sporu, zredukowanego do tych dwu punktów, które doprowadziły do rozbicia. Więc wprzód procent mandatów.

Otóż zapytamy, czy ktokolwiek z ruskich polityków wierzy szczerze w to, że Polacy będą chcieli, co więcej, że będą mogli pójść poza procent przyznany Rusinom w ordynacyi parlamentarnej? Politycy ruscy nie chcą, zdaje się, całkiem brać pod uwagę faktu, że procent parlamentarny jest przy powszechnem i równem prawie głosowania, gdy nowa ordynacya sejmowa ma zatrzymać za podstawę system kuryalny, na co się Rusini zresztą w zupełności zgodzili! I czy w systemie tym może być miejsce na procent większy, gdy już choćby tylko sama kurya wielkiej własności, gdzie Rusini nie mają stanu posiadania, zabiera ponad 25 proc. mandatów? A inne czynniki tworzące podstawę kuryalnego systemu: kultura i oświata, rozwój gospodarczy, siła podatkowa, czyż to wszystko ma być stosowane tylko do Polaków a dla Rusinów ma obowiązywać liczba ludności? Godząc się na system kuryalny, Rusini chcą korzystać ze wszystkich przywilejów i dobrodziejstw powszechnego i równego prawa głosowania, czyli w praktyce chcą porość w siły kosztem polskich żywiołów demokratycznych na wsi i w mieście, bo wiedzą bardzo dobrze, że konserwa, tworząc obecnie większość w sejmie nie dopuści do uszczuplenia swego stanu posiadania. Poświęcenie jednak polskich żywiołów demokratycznych, które z ciężkiem sercem zgodziły się na konieczność zatrzymania kuryi, nie idzie tak daleko, by popełniały samobójstwo dla wprowadzenia do sejmu ruskiej demokracyi o bardzo zresztą wątpliwym demokratyźmie.

Ale weźmy rzecz cyfrowo, tak „chłopskim rozumem“. Obecnie mają Rusini wraz z wirylistami 23 mandatów czyli 14·3 prc. Powołują się wprawdzie na to, że stan ich posiadania określony jest liczbą posłów w pierwszych latach Sejmu galicyjskiego, która wynosiła około 31 prc., wiadomo jednak powszechnie, dlaczego to i jakimi sposobami ówczesny rząd postarał się o tak wielką liczbę Rusinów w Sejmie. Cyfra 14·3 prc. musi być więc punktem wyjścia, jeśli schodzimy śladem Rusinów na teren najzwyklejszej licyta-

---

JULJUSZ GERMAN.

# Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy).

Otarła się o niego jakaś postać kobieca w ogromnym kapeluszu.

— Dobry wieczór dyrektorowi — zaszeptał cichutki głos i woń ostrych, drażniących perfum, owionęła go nagłym niepokojem.

Zwrócił głowę. Panna Mirecka patrzyła na niego niewinnemi oczyma.

Ukłonił się niedbale.

Szedł na palcach do jakiegoś pana, ksóry kazał sobie w kulisie postawić krzesło i siedział z rękoma w kieszeniach, z głową przechyloną w tył.

— Cóż autorze?

Młodzieniec podniósł ku niemu gorejące oczy. Roden zauważył jego niezwykłą bladość.

— Czekam na wielką scenę, która rozstrzygnie.

Roden uścisnął go za ramię.

— Jak panu smakował pocałunek sławy? Spodziewam się, że upija cudowniej, niż wszelki szampan. *A propos* szampana, rozumie się, że po przedstawieniu będzie pan moim gościem. Coś dyonizyjskiego.

— Cicho, cicho — szepnął autor. — Zaczyna się. Scena faunów już skończona.

Na przodzie sceny rozścielono kobierce mchu. Poprzewracane pnie ogromnych drzew, poszarpane gąszcze krzaków splątywały się w ostęp puszczy nieprzebyty. Gdzieś w czerni gałęzi skryte, świeciły małe, czerwone lampki elektryczne, niby oczy wilków. W głębi wpółrozwalona chata, zapadająca się w ziemię, o dachu przygniecionym kamieniami.

Na mchu leżały trzy rusałki, ładne dziewczyny z chóru, z włosami rozrzuconemi po twarzy. Ciała ich okryte wieńcami z liści, przepasane strzępami skór, miały zielonawe i srebrne blaski, jak leśny ptak, oświecony księżycem, dobrym księżycem, który zadumał się miłosiernie i poczciwie.

Nad każdą dziewczyną stał faun z fletnią w ręku.

Z orkiestry płynęła cicha muzyka.

Oto rozegrało się misteryum nocy. Tajemnicze odgłosy boru, ziejące lękiem na słodko uśpione, żyzne pola, przybrały przed chwilą widmowy, mglisty kształt. Brzmiały przed chwilą ryki miłosnego nawoływania faunów, którzy, splótłszy się w koło, zawodzili taniec dzikiej samotności. Dzwoniły głosy rusałek, wychylających ciekawe głowy z tajemnych kryjówek. I okrzyk żądzy płomieniem przeleciał przez majestatyczną czerń potężnych drzew, żagwie czerwone obłąkanej głodem krwi zabłysły jak łuna. Rozpoczęła się gonitwa obrosłych faunów za rusałkami o bujnych warkoczach i piersiach twardych, jak kamienie. Aż dziewczęta pokorne, zmęczone, upadły na ziemię do stóp leśnych bogów, którzy zaśpiewali żałośliwą pieśń tryumfu.

Fletnie grały.

A w głębi sceny, na omszałym kamieniu, u wrót rozwalonej chaty, siedział Łącki, książę fantastyczny, książę zakochany, który od boku hurysy się oderwawszy poszedł w bór, aby szukać czarownicy, co ma leki tajemne na przesyt miłosny, co ma go napoić odwarem ziół, rozkosznę szczęście potęgujących w szał nieskończony. Bo przy białym uroku kochanki o szczęściu zwątpił w pierwszym śnie, który rozkosz utulił— i wąż niepokoju zaczął mu kąsać serce i złe szepty chichotać, że marne jest szczęście z kobietą.

Więc od jej pocałunków jeszcze gorący błądził po ciemnym borze i patrzył na igrzysko księżycowych promieni, które w lubieżny, smutny taniec miłosny leśnych bogów splatały się szyderczo.

Starą, zmęczoną była w tej chwili twarz Łąckiego, lecz głos twardy nieubłaganym smutkiem.

Padły z ust aktora słowa:

„Gdzie gaśnie kwiat czerwony ust,
gdzie bledną szczęść nadzieje,
gdzie w księżycowych zwoju chust
wilk bolu gna przez knieje. —
Przyszedłem sam z zamkowych wrót,
a ze mną moja szpada.
I chcę nią kupić złoty cud.
Niech mnisza pieśń przepada,
Potężną życia wznieść chcę stal
i zniszczyć mit grobowy.
O morze mych miłosnych fal,
płyń w nieskończoność hen. —
Oto są skały zwiędłych ciał
i zgniły starczy sen.
O płyń, o morze, popłyń w szał
i skały zniszcz w zamęcie!

— Ten pan żonaty z córką piekieł mówi doskonale — szepnął Roden do autora.

Młodzieniec kiwnął niedbale głową.

(C. d. n.).

cyi o mandaty, cyfra ta jest zresztą dowodem faktycznego wpływu obecnych stronnictw politycznych ruskich na wyborców. Podnoszą Rusini, że mandaty wydzierają im Polacy — argument ten jednakże musi bezpowrotnie zniknąć z polemiki na ten temat z chwilą, gdy stronnictwa polskie zgodziły się na zabezpieczenie ruskich mandatów. Tem samem Polacy, godząc się na to żądanie Rusinów, podchodzą nie z 25 prc. na 26·4 prc., lecz z 14·3 na 26·4 prc., a więc tą miarą mierzona polska dobra wola i skłonność do ustępstw warta jest nieco więcej od ustępstwa z 33 prc. na 30 prc.

A weźmy rzecz jeszcze bardziej realnie i praktycznie. Według propozycyi polskiej strony Rusini mają możność faktycznego wprowadzenia do Sejmu 53 posłów (26·4 prc.), chcą zaś ich mieć 30 prc. czyli 60! A więc o siedm mandatów rozbijają ugodę!

I tu rzeczywiście trzeba załamać ręce nad losem tego narodu, który takich ma przywódców i polityków. Jakiż będzie efekt tych 7 ruskich głosów w przyszłym Sejmie, w pracach komisyjnych czy przemówieniach, głosowaniach, czy ostatecznie — jak się wyraził w kuloarach jeden z jowialnych posłów polskich — w graniu? 53 posłów to potęga wobec dzisiejszych 23, wobec której nadwyżka tych 7 głosów jest znikomym sukcesem. Zrozumiałąby zresztą było rzeczą, gdyby głosy te miały zaważyć przy jakiejś kwalifikowanej większości, ależ tak nie jest!

To też niema przykrzejszego i bardziej niedyskretnego pytania dla posła ruskiego, jak zagadnąć go o powody tej licytacyi.

— Czyż dla panów nie jest wszystko jedno 60 mandatów, czy 53?

— Tak, tak — brzmi zwykle wymijająca odpowiedź — gdybyśmy tylko mieli tych 53. O trzy, cztery mandaty nie będziemy się bili.

— Ależ polskie stronnictwa zabezpieczają tych 53 mandatów!

— Zabezpieczają... gdzie tam zabezpieczają... Mówią a później urządzą galicyjskie wybory i dostanie się nam figa.

— — — — — — — — — — —

Tu już opadają zaiste ręce bezradnie. Prezesi polscy oficyalnie deklarują chęć zabezpieczenia obopólnego, co w obopólnym leży interesie, zapraszają ruskich przedstawicieli do współpracownictwa nad ustanowieniem sposobu tego zabezpieczenia, żądają od Wydziału krajowego bezzwłocznego dostarczenia materyału — na co otrzymują ze strony ruskiej rekurs.

Jeden z polskich wybitnych, polityków zagadnięty o sytuacyę przez dziennikarzy w kuloarach, wyraził się onegdaj, machnąwszy ręką:

— Największe nieszczęście w tem, że niema z kim gadać! Oni sami nie wiedzą, czego chcą...

— — — — — — — — — — —

Bo idźmy dalej, do punktu drugiego żądań ruskich, zabezpieczenia mandatów. Zobaczymy, jaką zdolność oryentacyi wykazali, choćby na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej.

Nie ulega wątpliwości, że zwracanie się w tak zaognionem i tak już przeciągniętem stadyum sprawy do Wydziału krajowego o „daty i mapy“ jest bardzo niepopularne i demagogii da wdzięczne pole do popisu. Czyż nie można było zrobić tego wcześniej? Przecie cyfry tamtegorocznego spisu ludności są do dyspozyzyi od kilku miesięcy, dlaczegoż tak późno wpadły stronnictwa polskie na ten koncept?

Zapewne... Odpowiedzieć na to jednak można, że lepiej teraz zażądać tych materyałów i mieć je w ręku z końcem marca, niż zażądać ich dopiero w jesieni. Rekryminacye nic tu nie pomogą, jakkolwiek słusznie p. Rutowski, odpowiadając na taki zarzut p. Lewickiego podniósł, że — gdyby nie secesya Rusinów w grudniu z subkomitetu — dziś mielibyśmy już cyfry i mapy w ręku.

Ale idzie o rzecz bez porównania ważniejszą. Sprawa zabezpieczenia naszych mniejszości narodowych na wschodzie wystąpiła na czoło wszystkich zagadnień, równocześnie za najważniejszą uznali dla siebie Rusini sprawę zabezpieczenia mandatów.

I oto jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Mówi się i pisze, agituje, rokuje i... bije pulpitami o reformę wyborczą od lat kilku, a w chwili, gdy taka sprawa z tła dyskusyi wyskakuje na najprzedniejszy front — opinia publiczna nie jest o niej ustalona.

Nie szukamy winnych, stwierdzamy fakt: w przełomowej chwili rokowań okazało się, że na najistotniejszą sprawę są cztery różne poglądy, że kompromis polskich stronnictw w tym punkcie wymaga natychmiastowej rewizyi. I tak ludowcy ze zwolenników wykrawywanych okręgów stali się zwolennikami katastru, narodowi demokraci, autorowie, względnie pierwsi heroldzi katastru u nas, schowali się skromnie w ustronie i długi czas zdawało się, że pójdą na proporcyonalny sznur podolski, teraz zaś „czekają na wypowiedzenie się innych stronnictw“ i wracają powoli do dawnego swego projektu, konserwatyści przekonują się z dnia na dzień coraz dobitniej, że zbawienie ich nie leży w trójmandatowości i opuszczają już na dwumandatowość, jedyna demokracya polska oświadczyła się z miejsca za katastrem i przy nim trwa. Rusini zaś zarzucając proporcyonalność, nie wybrali jeszcze między katastrem i geometryą i oświadczają się tylko za jednomandatowością! Oto jest opinia kraju w dniu, gdy się ma rozstrzygnąć rzecz, którą obie strony za najważniejszą dla siebie uznały.

I czyż można taką sprawę rozważać i załatwiać „na łeb na szyję“, dlatego, bo jesteśmy spóźnieni z całą reformą? Pamiętać przecie trzeba, że idzie nietylko o utratę głosu polskiego przy wyborach, utratę mandatu, ale o zatratę ewentualną wielu setek tysięcy dusz polskich na wschodzie, że idzie o stworzenie ustawy, której co sesyi zmieniać nie można.

Wprzód więc musi się ustalić i skrystalizować opinia publiczna na tę sprawę ! wówczas będzie można powziąć decyzye.

---

DR. EDWARD GOLDSCHEIDER.

## Pięciu z Frankfurtu.

*(Komedya Karola Rösslera, grana po raz pierwszy 1 b. m. w wiedeńskim Burgteatrze).*

Rzecz dzieje się w roku 1822-gim. Powtarzam to za afiszem teatralnym, względnie za poetą. Bo właściwie nie ma rzeczy i nic się nie dzieje.... Są tylko ludzie, którzy przez dwie godziny ze sobą rozmawiają, jest wcale piękna, chociaż zmyślona, anegdotka i jest kilka dobrych dowcipów. Oto najnowsza sensacya teatralna miasta Wiednia.

A czemu sensacya, skoro przecież w najgorszym nawet sezonie teatralnym grywa się o wiele lepsze komedye? Dwie na to złożyły się okoliczności: fakt, że głównemi osobami tej komedyi są członkowie sławnej rodziny Rotszyldów i — scena, na której sztukę tę wystawiono. Gdyby się o tem nie wiedziało, że owych pięciu, zresztą bardzo zabawnych, panów z Frankfurtu — to potomstwo sławnego Meyera Anbelma Rotszylda, który był właściwym założycielem dynastyi Rotszyldów, z pewnością niktby nie zwrócił uwagi na tę komedyę. A nawet „rebus sic stantibus“, nawet mimo blasku Rotszyldowego nazwiska, niktby się nie był o nią naprawdę potroszczył, gdyby nie była doznała zaszczytu wystawienia na tak zwanej „pierwszej scenie niemieckiej“. Ale że dotychczas rodzina Rotszyldów jeszcze nie była „burgteaterfähig“ — więc sensacya, więc cała powódź bardzo poważnych referatów po dziennikach, więc dyskusya na temat, czy wystawienie takiej sztuki nie sprzeciwia się tradycyom Burgteatru, więc przedewszystkiem „run“ na kasy teatralne. Nowy dyrektor Burgteatru, p. bar. Berger zaciera ręce. Nareszcie sukces!....

Co prawda, sukces, smutnym okupiony kosztem. Bo z punktu widzenia artystycznego trudno nie założyć stanowczego protestu, tak przeciw sztuce samej, jak przeciw przedstawieniu jej w Burgteatrze. Karol Rössler, który swego czasu wspólnie ze znanym humorystą Roda-Roda napisał wspaniałą komedyę pod tytułem: „Feldherrnhügel“ (na żądanie pewnej wpływowej osobistości musiano zaprzestać przedstawiania tej sztuki w Wiedniu) miewa wcale dobre pomysły. Trzeba przyznać, że i tym razem sam pomysł wcale dobry, ale nie dopisało wykonanie. A to przedewszystkiem dlatego, bo poeta przecenił pomysł, który starczy zaledwie na jednoaktówkę. Więc skoro zachodziło wieczne niebezpieczeństwo, że zabraknie akcyi, dopomagał sobie szczegółowem, albo raczej drobiazgowem kreśleniem środowiska i — dowcipami. I to często gęsto dowcipami, których nie powstydziłoby się sławne „Budapester Orpheum“ na Leopoldsztacie, gdzie kwitnie kult żargonowego „bon mot“.

Więc było ich pięciu: Meyer Anzelm (recte: Meyer Amszel) w Frankfurcie, Natan w Berlinie, Salomon w Wiedniu, Karol w Neapolu, Jakób w Paryżu. Wszyscy święcie szanujący tradycye starego domu przy ulicy żydowskiej w Frankfurcie, wszyscy związani ze sobą silnem przeświadczeniem, że tworzą jedną i nierozerwalną całość, ale każdy z nich z charakteru i temperamentu zupełnie inny: Meyer Anzelm prosty, spokojny, wygodny i dobroduszny, Natan rozważny i genialny, chętnie popisujący się swą angielską kulturą, Salomon obrotny, pomysłowy, ambitny i rozbrajający wprost brakiem najprymitywniejszego ułożenia, Karol jako kupiec rozważny, ale próżny i wiecznie łasy na ordery i zaszczyty, wreszcie Jakób rozmarzony, sentymentalny, rozmiłowany w sztuce i tylko z obowiązku zajmujący się giełdą i pieniądzmi. A oprócz tego była mamcia Gudula, która po śmierci swego męża nie chciała absolutnie zmienić dotychczasowego trybu życia; pałacu, ofiarowanego jej przez najstarszego syna, nie przyjęła i lubo dumna ze sukcesów swoich synów, zawsze ich upominała, aby nie wzrastali w pychę i nie zapominali o skromności i prawości ojca. Ot, taka sobie stara żydówka, jakich wiele, o złotem sercu, o niewolniczem przywiązaniu do wszystkich tradycyi żydostwa, o głębokiej — ale nie ślepej — miłości do swych dzieci i o wprost bałwochwalczem uwielbianiu pamięci zmarłego męża. Typ znany, często śmieszny, prawie zawsze niedoceniony.

I była młoda, wesoła dziewczynka, córka owego Salomona z Wiednia, na pół rozpieszczona, dziecko szczęścia, któremu ni szybki z okna, ni ptasiego mleka się nie odmawia, na pół rezolutna, szczera i prosta wiedenka, która woli jedną chwilę prawdziwego szczęścia, niż wszystek szych i blichtr wielkiego świata i fałszywy blask książęcej korony. I był książę — ale ten już tylko zrodzony w wyobraźni poety, więc nie żadna historyczna postać! Książę młody, przystojny, wesoły, coś na wzór sławnego „le roi Lustik“, tylko bez równie głębokiego podkładu duszy; książę, któremu zawsze trzeba było pieniędzy... Otóż tego księcia ambitny Salomon upatrzył sobie na zięcia. Zjeżdża wraz ze swą córeczką do Frankfurtu, zwołuje radę familijną t. zn. cytuje wszystkich braci do domu ojca i przedkłada im swój plan, zakomunikowawszy im wprzód radosną wieść, że cesarz austryacki całej rodzinie nadał baronostwo. Ów książę Taunusu (nb. nigdy

**Tem szczerzej i otwarciej za tem przemawiamy, że sąd nasz jest już znany i decyzya ustalona.** Oświadczyliśmy się kilkakrotnie za katastrem narodowym i udowadniali, że jest to jedyny sposób zabezpieczenia naszych mniejszości.

Decydują się na ten system ludowcy, wracają doń wszechpolacy — mamy pełną nadzieję, że po przestudyowaniu cyfr i map dojdą do tej konkluzyi i konserwatyści. A wówczas nie trudno będzie ruszyć naprzód, nawet... galopem. I dla tego wczorajsza uchwała komisyi była jedynem wyjściem z sytuacyi.

— — — — — — — — — —

Jakże zachowali się wobec tej kwestyi „sprowokowani“ posłowie ruscy? Czy pragnąc zabezpieczenia swych mandatów przez okręgi jednomandatowe zmiarkowali się, że w polskim obozie szykuje się „woda na ich młyn“? Że demokratów i ludowców i wszechpolaków w najważniejszej sprawie mają już za sobą, że należy im tylko zręcznie przyłożyć ręki do dzieła, by je wykończyć? Że jakimś rzeczywiście błogosławionym zbiegiem okoliczności obie strony znalazły się na wspólnym terenie?

Rusini uznali, że Polacy ich.... prowokują i zerwali rokowania. A w masy pójdzie skarga i groźba na ucisk lacki...

Oto są konsekwencye poddania się pod dyktaturę sztucznie rozagitowanych mas. Wystarczyło, by po opuszczeniu Rusinów z 33 prc. na 30 prc „Prykarpackaja Ruś“ napisała, że „mazepińci“ stchórzyli przed Polakami, wystarczyły dwa telegramy z prowincyi i cztery rozmowy w kawiarni na ten temat, by klub ukraiński zerwał rokowania.

Czy na tem dobrze wyjdzie tak ogromnie przezeń broniona reforma, czy na tem wyjdą dobrze sami, zobaczymy.

# SPRAWY SEJMOWE.

## Nauczycielom ruskim ku pamięci!

Onegdajsze „Diło“, omawiając budżet krajowy na rok 1912 pisze, że jest on

„godny sławy polsko-szlacheckiej gospodarki, bo kończy się prawie sześciomilionowym deficytem. Według preliminarza Wydziału krajowego niedobór wynosił „tylko“ 3,494.621 koron, w komisyi „poprawiono“ go chytrze, tak, że wyrósł do sumy 5,873.385 k.“

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że te chytre i tajemnicze machinacye komisyi, zmierzające do podniesienia niedoboru zasadzały się na tem, że nauczycielom tak polskim, jak i ruskim przyznano dodatek drożyźniany, co pociągnęło za sobą zwiększenie się deficytu o 2,553.000 koron!

Co naturalnie nie przeszkadza „Diłu“ stwierdzać „polskiej gospodarki“. Już to taki wygodny podział pracy, ruscy posłowie walą w pulpity, a polscy uchwalają dla nauczycieli (polskich i ruskich!) dodatki drożyźniane i radzą nad poprawą ich płac.

## Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego.

Uchwały komisyi szkolnej w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, o czem pisaliśmy przedwczoraj, wyglądają w sprawozdaniu, które ma wejść na porządek dzienny Sejmu w czasie dyskusyi budżetowej, w sposób następujący:

Na posiedzeniu 11. stycznia br. posłowie Leo i tow. wnieśli w formie wniosku nagłego obok żądania jak najrychlejszego wypracowania projektu nowej ustawy o płacach nauczycielskich także żądanie wyjednania na rok 1912 odpowiedniego dodatku drożyźnianego.

Komisya szkolna, która już dawniej zajmowała się niejednokrotnie konieczną poprawą bytu nauczycieli, uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do opracowania spraw objętych powyższym wnioskiem. Pragnąc wraz z wnioskodawcami, aby wobec panującej drożyzny stan nauczycielski doznał przynajmniej skromnej pomocy chwilowej, przedkłada w porozumieniu z komisyą budżetową na razie projekt dodatku drożyźnianego. Komisya wyraża przytem uzasadnioną nadzieję, że dane jej będzie w najbliższej przyszłości skorzystać z pomyślniejszych warunków, aby Wys. Sejmowi przedstawić projekt trwałej regulacyi płac.

Proponując obecnie dodatek drożyźniany, starała się komisya uwzględnić w najwyższym stopniu nauczycieli najgorzej płatnych, t. j. tych, których płaca zasadnicza nie przenosi 1.000 K.

Komisya budżetowa nie mogła niestety ze względu na smutny stan obecny finansów krajowych zgodzić się na zaprowadzenie na cele dodatku drożyźnianego wyższej kwoty niż 2,500.000 K, z czego należało dokonać rozkładu o ile można sprawiedliwego i to nietylko dla nauczycieli płatnych z krajowego funduszu szkolnego, ale także zaoszczędzić 100.000 kor., jako ryczałtową subwencyę dla miasta Lwowa.

Gmina m. Lwowa spełnia w szkolnictwie zastępczo obowiązki kraju, który nie przyczynia się do jej wydatków szkolnych. Z chwilą jednak gdy kraj przyznaje swym nauczycielom dodatki drożyźniane, niewątpliwie i gmina Lwowa, dbała o dobro swych nauczycieli, postąpi analogicznie. Skoro więc ewentualna uchwała Wys. Sejmu przyzna nauczycielom krajowym proponowane poniżej dodatki, wyniknie stąd i dla gminy m. Lwowa bez jej przyczynienia się, konieczność pójścia za tym przykładem. Komisya szkolna zatem w porozumieniu z komisyą budżetową wyraża przekonanie, iż z tego tytułu należy się gminie m. Lwowa ryczałtowa subwencya, którą ma ona dowolnie rozporządzić.

W tych warunkach zdołała komisya przeprowadzić zasadę różnorodnego uwzględniania nauczycieli w miarę niższych i wyższych płac tylko przez odcięcie tym, którzy mają mieszkanie „in natura“, kwoty 30 kor. Skala możliwie sprawiedliwa w ramach 2,500.000, a po strąceniu subwencyi dla m. Lwowa 100.000 kor. w ramach 2,400.000 przedstawia się jak następuje:

1. 20 proc. dodatku do płac zasadniczych (t. j. bez wszelkich dodatków) dla nauczycieli pobierających do 1000 kor. włącznie;

2. 15 proc. dodatku dla nauczycieli pobierających płacę zasadniczą do 1.400 kor. włącznie;

3. 10 proc. dla wszystkich innych;

4. potrącenie z tak obliczonego dodatku 30 koron w razie posiadania mieszkania „in natura“.

Nawet z tem zaoszczędzeniem, oraz z potrąceniem 5 i pół procent na prawdopodobne zaoszczędzenie rachunkowe przy wydatku rzeczywistym w porównaniu z cyframi preliminarza wydatek wynosi 2,453.000 kor. i tylko dzięki okoliczności, że komisya budżetowa zgadza się na to przekroczenie pierwotnie ustalonej sumy, może podpisana komisya proponować taki rozkład.

Na ogół komisya zdaje sobie sprawę z tego, iż dodatki nie sprostają potrzebie. Należy jednak uwzględnić cel i znaczenie dodatku drożyźnianego, którego wymiar zazwyczaj bywa znacznie niższy, niż tu proponowany. Porównując skalę, którą przedstawia komisya, ze skalą dodatku drożyźnianego, przyznanego przez rząd urzędnikom państwowym, można powiedzieć, iż jeśli Wys. Sejm raczy uchwalić te dodatki, złoży tem samem dowód szczerej pieczołowitości, co niewątpliwie przekona nauczycieli, iż nawet przy tak smutnym stanie finansów krajowych, Wys. Sejm gotów jest posunąć się aż do granic najdalszych, celem spełnienia życzeń nauczycielstwa.

Komisya nie mogła prócz tego zapomnieć o smutnym losie emerytów z przed r. 1907, których liczne petycye zasługują w znacznej części na uwzględnienie. Nie mogąc tych petycyi badać indywidualnie, a nie chcąc, aby konieczność badania ich przez Radę szkolną krajową naraziła petentów na zwłokę aż do następnej sesyi sejmowej, uzyskała u komisyi budżetowej przyzwolenie na zaproponowanie Wysokiemu Sejmowi ryczałtowej sumy 10.000 koron do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, aby jej umożliwić uwzględnienie chociażby najbardziej na to zasługujących petentów z pośród t. zw. emerytów starego stylu.

Co do wypłaty dodatku drożyźnianego, komisya proponuje przyjęcie dnia 1 stycznia 1912 jako dnia normalnego dla obliczenia stopnia dodatku. Płaca, jaką nauczyciel pobierał dnia 1 stycznia 1912 r., służyłaby zatem za podstawę przyznania dodatku, bez względu na to, czy tenże nauczyciel w ciągu roku otrzyma inną posadę lub wyższą płacę zasadniczą.

Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Na dodatki drożyźniane dla nauczycieli szkół ludowych przeznacza się na r. 1912 koron 2,453.000, a gminie m. Lwowa ryczałtową subwencyę 100.000 koron.

2) Dodatki drożyźniane przyznaje się nauczycielom w całym kraju poza m. Lwowem w stosunku procentowym do płac zasadniczych, jakie im przysługiwały bez wszelkich dodatków w dniu 1 stycznia 1912 r. i to według skali następującej: pobierającym do 1000 kor. włącznie 20 prc., pobierającym do 1400 kor. włącznie 15 prc., wszystkim innym 10 prc. płacy zasadniczej bez dodatków.

3) Nauczycielom, którym przysługuje mie-

---

nie było takiego księstwa) bez wątpienia straci tron, jeśli mu się nie udzieli wydatnej pomocy pieniężnej. „Busines“ niezły i niezbyt ryzykowny, ale wówczas dopiero mógłby się stać naprawdę świetnym, gdyby książę zdecydował się na poślubienie Lotki, córki Salomona. Niechaj się świat dowie nareszcie, że pieniądz to potęga, która łamie przesądy rodowe i różnicę pochodzenia między żydóweczką a udzielnym księciem... Plan śmiały, ale jak się okazuje, w zasadzie wykonalny. Salomon wie, co czyni — nie zmylił się mistrz taki. Panna piękna, pieniądz jeszcze piękniejszy, a książę młody i zadłużony. Więc czemużby nie?... Książę w pierwszej chwili nieco zdumiony propozycyą Salomona po krótkim namyśle godzi się, a godzi się tem chętniej, ile że całkiem na seryo uległ dziwnemu czarowi dzieweczęcia z Wiednia. Ale w chwili, w której genialna pomysłowość Salomona ma nareszcie święcić najwyższy tryumf, następuje rozczarowanie: rachunek był zrobiony bez gospodarza, czyli w tym wypadku bez córki Salomona i bez tegoż najmłodszego brata. Lotka, poparta przez Gudulę, wzgardziła książęcą koroną i oświadcza swemu ojcu, że wyjdzie — za kupca bogatego, z dobrej rodziny żydowskiej i powszechnie poważanego. A kupcem tym właśnie Jakób, który już od samego początku przeciwnym był planom swego brata. Książę, mimo odkosza, w bardzo dobrym odjeżdża humorze do swego zamku, bo „pięciu z Frankfurtu“ nie myśli o zerwaniu zawartego już kontraktu, który umożliwia księciu sanacyę stosunków majątkowych. Nieudałe zaloty sowicie się opłaciły.

Największą zaletą tej komedyi to brak wszelkiej tendencyi. Przez kilka drobnych rysów, przez kilka zdań niemal, przez dwa dowcipy lub przez jedną scenę, można było przemienić niewinną anegdotkę w tendencyjną satyrę. I to w jednym lub drugim kierunku, na prawo lub na lewo, pod adresem żydowskiej plutokracyi lub germańskiej arystokracyi. Bacznie wystrzegał się Karol Rössler tej niesmaczności, chociaż trudno przemilczeć, że mimo to tu i ówdzie nie umiał zachować miary. Snać wiedząc o tem dobrze, że sama „akcya“ nie wystarczy, nie mógł, czy nie chciał zrezygnować z rozmaitych „przystawek“ dla owych smakoszy, którzy koniecznie chcieliby się dopatrzeć jakowejś tendencyi. Więc obciążył sumienie Salomona kilku dowcipami, które, jak już wspomniałem, nie byłyby nikogo raziły w „Budapester Orpheum“, ale w Burgteatrze jednak nie były na miejscu, więc wprowadził na scenę księcia von Klausthal-Agordo, wuja owego księcia Taunusu, powierzając mu odegranie roli antysemity „par excellence“ (zresztą niewiadomo ad cuius captandam benevolentiam). W dodatku przedstawienie miejscami tak było nieudolne, tak ociężałe, tak poważnie odnosiło się do tej wesołej drobnostki, że w istocie zrozumieć można, iż powstawały wśród publiczności pewne wątpliwości na temat: czy fraszka czy tendencya? A wszakże odpowiedź na to pytanie taka łatwa! Tak: fraszka, fraszka i jeszcze raz fraszka, ale na scenie Burgteatru zupełnie zbyteczna. A szkoda, bo możnaby się było wcale dobrze zabawić, gdyby sztukę był zagrał jakiś teatr o mniejszych ambicyach.

— —

szkanie *in natura*, potrąca się z obliczonych według skali sub 2) dodatków 30 koron.

4) Dodatek jest płatny w 2 ratach równych, dnia 1 lipca i dnia 1 października 1912.

5) Celem umożliwienia przyjścia z pomocą emerytom z przed r. 1907, oraz wdowom i sierotom po nauczycielach, którzy przeszli w stan spoczynku przed r. 1907, wstawia się w preliminarz na r. 1912 ryczałt w kwocie 10.000 koron do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej.

# Szkolnictwo średnie w Austryi.

**Wiedeń, 7 lutego.**

(b) Ministerstwo wyznań i oświaty publikuje świeżo statystykę gimnazyów i szkół realnych w państwie austryackiem. Statystyka dotyczy zakładów naukowych, mających prawo publiczności, a zestawiona ona jest za rok szkolny 1911—1912. W statystyce tej znajdujemy gołe cyfry bez objaśnień procentowych, któreby mogło rzucić światło na faworyzacyę czy upośledzenie na punkcie szkolnictwa poszczególnych krajów, zastąpionych w austryackiej Radzie państwa, czy poszczególnych narodowości.

Z zestawienia, opublikowanego przez ministerstwo wyznań i oświaty, dowiadujemy się, iż z początkiem roku szkolnego 1911—12 funkcyonowało w państwie austryackiem ogółem 316 gimnazyów. Państwo utrzymywało gimnazyów 229 (75·7 prc.), kraje 9, miasta 13, biskupstwa 8, zakony 22, a osoby, czy instytucye prywatne 31. Odnośnie do języka wykładowego gimnazyów austryackich, to 135 (42·7 prc.) gimnazyów miało język wykładowy niemiecki, 63 (20 prc.) czeski 78 (24·5 prc.) polski, 7 włoski, 9 ruski, 6 serbsko-kroacki, a w 1 język wykładowy był słoweński. Prócz tego 17 gimnazyów było utrakwistycznych. Z ogólnej liczby 316 gimnazyów, 296 było wyższych, a 20 niższych.

Galicya liczyła z początkiem roku szkolnego 1911—12 gimnazyów 87 (27·5 prc. ogólnej liczby gimnazyów w państwie austryackiem), w tem 60 (78·9 prc.) wyższych, 15 niższych, 11 ośmioklasowych gimnazyów realnych i 1 reformowane gimnazyum realne. Z gimnazyów galicyjskich 56, tj. 73·5 prc., utrzymywanych jest przez państwo, 6 gimnazyów jest utrzymywanych przez miasta, 7 przez zakony, a 18 przez osoby czy instytucye prywatne. Jedno gimnazyum w Galicyi ma język wykładowy niemiecki (II gimnazyum we Lwowie), 76 gimnazyów (87·7 prc.) ma język wykładowy polski, 8 ruski, a 2 gimnazya są utrakwistyczne.

Śląsk austryacki ma ogółem 10 gimnazyów, w tej liczbie 8 państwowych a 2 prywatne, 7 gimnazyów wyższych, a 3 niższe. Z gimnazyów śląskich 6 ma język wykładowy niemiecki, 2 polski i 2 czeski. Na Bukowinie jest gimnazyów z prawem publiczności również 10 (8 wyższych, 1 niższe i 1 8-klasowe gimnazyum realne). Z tej liczby gimnazyów 9 jest państwowych, a 1 fundacyjne; 3 gimnazya mają język wykładowy niemiecki, 1 ruski, a 6 gimnazyów jest utrakwistycznych; dziś niema na Bukowinie ani jednego gimnazyum z językiem wykładowym polskim, młodzież polska jeśli nie ma środków na udawanie się na studya gimnazyalne do Galicyi, zmuszona jest uczęszczać do szkół gimnazyalnych niemieckich, gdzie, jak fakty dowodzą, w dużym procencie ulega wynarodowieniu.

Dolna Austrya ma gimnazyów 39 tj. 14 prc. ogólnej liczby gimnazyów w Austryi, wszystkie z językiem wykładowym niemieckim. Wykładowy język niemiecki mają również wszystkie 9 gimnazyów w Austryi Górnej. Styrya ma gimnazyów 9; prócz gimnazyum w Cyllei, gdzie klasy niższe są słoweńskie, wszystkie styryjskie gimnazya mają język wykładowy niemiecki. Trzy gimnazya istniejące w Karyntyi mają język wykładowy niemiecki. Z 7 gimnazyów w Krainie 2 mają język wykładowy niemiecki, 1 słoweński, a 4 są utrakwistyczne. W Tyrolu i Przedarulanii jest gimnazyów 14 (12 niemieckich, 2 włoskie). W Czechach jest gimnazyów 77 (24 prc. ogólnej liczby gimnazyów w państwie austryackiem), w tem 66 utrzymywanych przez państwo. Język wykładowy niemiecki obowiązuje w 34 gimnazyach, a język wykładowy czeski w 42, jedno gimnazyum w Czechach jest utrakwistyczne. Z 34 gimnazyów na Morawach 14 ma język wykładowy niemiecki, 19 czeski, 1 jest utrakwistyczne. Dalmacya ma 5 gimnazyów (1 włoskie, a 4 serbo-kroackie.

Do gimnazyów mających prawo publiczności w Austryi zapisało się w roku szkolnym 1911—12 ogółem 105,002 uczniów (w tem 3584 czyli 3·7 proc. kobiet), w Austryi Dolnej uczęszcza do gimnazyów 12.869 uczniów (w tej liczbie 412 kobiet), w Austryi Górnej 2324, w Salzburgu 562, w Styryi 3246, w Karyntyi 1065, w Krainie 2407, na Pobrzeżu 3394, w Tyrolu 4113, w Czechach do gimnazyów z jęz. niemieckim 7534, (w tem 62 uczenic), do gimnazyów z językiem wykładowym czeskim 11.236 (w tem 720 uczenic), na Morawach do gimnazyów niemieckich 3418, do gimnazyów czeskich 5126 (w tem 118 uczenic), na Śląsku 2383, na Bukowinie 6142, a w Dalmacyi 1338. Do galicyjskich gimnazyów mających prawo publiczności, uczęszczało ogółem 37.845 uczniów (w tej liczbie 2243 kobiet). Liczba ogólną uczniów, uczęszczających do gimnazyów w Galicyi, stanowi 36·2 proc. liczby uczniów uczęszczających do wszystkich gimnazyów austryackich, mających prawo publiczności, liczba zaś samych uczenic gimnazyów żeńskich w Galicyi stanowi 62 proc. ogólnej liczby uczenic żeńskich gimnazyów w Austryi, mających prawo publiczności.

Szkół realnych w Austryi było z początkiem roku szkolnego 1911—12 ogółem 149. Ze szkół tych 132, czyli niemal 90 proc., było wyższych, 17 niższych. Utrzymywanych przez państwo było szkół realnych 113, przez kraje 30. Język wykładowy niemiecki ma tych szkół 81 (54·3 proc.), czeski 45 (30·2 proc.), polski 14 (9·4 proc.), włoski 6, a 2 szkoły realne mają język wykładowy serbsko-kroacki, 1 zaś jest utrakwistyczna. Z zestawionych tu procentowych obliczeń widzimy, jak ludność polska jest upośledzona na polu szkolnictwa realnego, które państwo w interesie skierowania swych obywateli na pole pracy praktycznej winnoby szczególnie w naszym kraju, jako kraju o młodej wytwórczości przemysłowej, intenzywniej forsować.

Szkół realnych ma Dolna Austrya 24 (18 państwowych), wszystkie z językiem wykładowym niemieckim, Górna Austrya 2 (obie państwowe i z językiem wykładowym niemieckim), Salcburg 1 (państwowa i niemiecka), Styrya 8 (6 państwowych, wszystkie niemieckie), Karyntya 1 (państwowa i niemiecka), Kraina 2 (1 niemiecka, druga utrakwistyczna, obie państwowe), Pobrzeże 6 (3 państwowe; 3 niemieckie i 3 włoskie), Tyrol 4 (wszystkie państwowe; 2 niemieckie i 2 włoskie), Czechy 46 (40 wyższych, 6 niższych; wszystkie państwowe: 17 niemieckich, a 29 czeskich), Morawy 32 (31 wyższych, 1 niższa; 8 państwowych a 24 krajowych; 16 niemieckich i 16 czeskich), Śląsk 4 (wszystkie państwowe i niemieckie), Galicya 14 (wszystkie państwowe z językiem wykładowym polskim, 11 wyższych, a 3 niższe), Bukowina 2 (1 wyższa, 1 niższa; 1 państwowa, a 1 fundacyjna), Dalmacya 3 (1 włoska, 2 serbsko-kroackie.

Do szkół realnych w Austryi Dolnej zapisało się w r. szkolnym 1911—12 uczniów 10.293, w Austryi Górnej 864, w Salcburgu 369, Styryi 1848, Karyntyi 405, w Krainie 758, na Pobrzeżu 2093, w Tyrolu 961, w Czechach do szkół niemieckich 5151, do szkół czeskich 10.721, na Morawach do szkół niemieckich 4017, do szkół czeskich 4706, na Śląsku 1468, w Galicyi 4014, na Bukowinie 675, w Dalmacyi 722. Ogółem do 149 szkół realnych w Austryi uczęszczało 49.065 uczniów, czyli do jednej szkoły przeciętnie 329 uczniów. Liczba uczniów, uczęszczających do szkół realnych w Galicyi, stanowi 8·2 proc. ogółu uczniów, uczęszczających do szkół realnych w Austryi; do jednej szkoły realnej w Galicyi uczęszczało w początkach roku szkolnego 1911—12 przeciętnie po 286 uczniów.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, liczba uczniów, uczęszczających do gimnazyów w Galicyi, stanowiła z początkiem roku szkolnego 1911—12 — 36·2 prc. ogółu uczniów gimnazyalnych w Austryi. A gdy na jedno gimnazyum w Austryi z prawem publiczności przypadało przeciętnie 332 uczniów, frekwencya jednego gimnazyum galicyjskiego wynosiła z początkiem roku szkolnego 1911—12 przeciętnie 436 uczniów.

---

# KRONIKA.

**Przeciw szkolnictwu polskiemu.** Sejm śląski zamierza zmienić swą dotychczasową ustawę szkolną i przy tej sposobności p o d c i ą ć i z n i s z c z y ć s z k o l n i c t w o p o l s k i e i c z e s k i e n a Ś l ą s k u. W szczególności ma ustawa ta odebrać gminom prawo układania terna przy mianowaniu nauczycieli stałych i przyznać Wydziałowi krajowemu prawo mianowania nauczycieli wbrew woli i życzeniom gminy; dalej przyznać śląskiej Radzie szkolnej prawo utrakwizowania szkół polskich i czeskich według własnego uznania, po wysłuchaniu opinii zastępstwa gminnego.

Gdyby życzenia te i projekty niemieckie — pisze słusznie „Dziennik Cieszyński“ — stały się prawem, wówczas lud polski utraciłby wszelki wpływ ustawowy na mianowanie nauczycieli i na ustanawianie języka wykładowego swoich szkół. Na gminach polskich ciążyłby, tak, jak dotąd, ciężar utrzymywania szkolnictwa ludowego, ale prawa gminne, wynikające z tego tytułu, przeszłyby w zupełności na Wydział krajowy i na Radę szkolną krajową. A ponieważ Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa są prawie wyłącznie niemieckie, przedstawiciele zaś ludności naszej nie mają tam żadnego środka, aby uzyskać coś wbrew woli większości niemieckich, więc Niemcy niemczyliby bezkarnie nasze szkoły i posyłali do gmin polskich nauczycieli renegackich lub niemieckich.

Tylko siła i stanowcze wystąpienie ludności polskiej przeciwko tym projektom ustawodawczym, zdecydowana obrona szkolnictwa polskiego w gminach i w Sejmie śląskim mogą jeszcze odwrócić od nas groźne niebezpieczeństwo!

---

**Kalendarzyk:**

Dziś w piątek (9 lutego). Rzym.-kat. Apolonii. — Grecko-kat. Joana Chryz.

Wschód słońca o godzinie 6·45 rano, zachód o godzinie 4·30 po południu.

**Repertuar Teatru miejskiego:**

W piątek 9 lutego po raz 3-ci „Brand“ z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

W sobotę 10 lutego o godzinie 3 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach Szekspira z Ferd. Feldmanem w roli Szajloka.

W sobotę 10 lutego o godzinie wpół do 8-mej wieczór „Pajace“, pierwszy gościnny występ Karola van Hulsta, barytonisty nadwornej opery wiedeńskiej, oraz występ Ireny Bohuss i Józefa Manna i „Cavalleria rusticana“, gościnny występ Karola Van Hulsta.

W niedzielę o godzinie 3 popołud. po raz 25-ty „Peer Gynt“ z Karolem Adwentowiczem w roli tyt.

W niedzielę o g. 8 wiecz. „Jej adjutant“.

---



---

U n i w e r s y t e t l u d o w y im. A. M i c k i e w i c z a. W piątek dnia 9 bm. odbędzie się w sali Stowarz. rębaczy „Praca“, ul. Szopena 7, odczyt redaktora F. Kona p. t. „Jak żył człowiek przed wiekami“. Pocz. o g. 7·30 wiecz.

**IV. Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego** odbędzie się dziś w piątek dnia 9 lutego w sali Polikliniki powszechnej przy ul. Lindego 5. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie preparatów drobnowidzowych z przeszczepionych i przyjętych nadnerczy u królików, oraz zmian w tętnicach, wywołanych u nich przez przeszczepienie. 2. Wykład o badaniu uwagi o umysłowo chorych.

**Wł. J. Dawid** wygłosi staraniem Kółka filozof. Czyt. akad. i „Życia“, stow. polsk. młodz. post. w dniach 11, 12, 13, 18, 19, 20 bm. cykl odczytów pt. „Psychologia społeczna“. Szczegółowy program cyklu: 1. Przedmiot i zadanie psychologii społecznej. 2. Egoizm w życiu społecznem. 3. Altruizm w życiu społecznem. 4. Jak się człowiek uspołecznia, 5. Suggestya i naśladownictwo, jako siły społeczne, 6. Tłum, społeczne epidemie, moda, snobizm. Odczyty odbędą się w Instytucie fizycznym, (ul. Długosza 8), początek o g. 7·30 wiecz.

**Z żałobnej karty.** W 33 roku życia zmarł nauczyciel gimnazyum VIII. ś. p. dr. Stanisław H o m m e. Był to wzorowy pedagog i niestrudzony pracownik, jeden z tych którzy cieszą się zaufaniem i miłością młodzieży. Poza ciężką pracą zawodową, która nadwerężała jego i tak wątłe zdrowie, potrafił znaleźć czas i na pracę naukową.

Wiele artykułów umieścił w „Muzeum“ i „Eosie“. Poza tem poświęcił się stenografii i był jednym z założycieli Związku stenografów, a także członkiem redakcyi „Przeglądu Stenograficznego“. Eksportacya zwłok odbędzie się z kaplicy Boimów w sobotę 10 bm. o godzinie 3 po południu na dworzec główny. Pogrzeb odbędzie się w Złoczowie w niedzielę o godzinie 3 po południu.

**Za ekscesy z powodu wyłączenia Chełmszczyzny.** Przed zwykłym trybunałem karnym sądu krajowego we Lwowie odbędzie się dnia 7 i 8 marca br. rozprawa przeciw owym 4 słuchaczom politechniki, którzy brali udział w demonstracyi przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny.

**Zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego** odbył się w Krakowie dnia 2. b. m. Sprawozdanie ogólne wykazuje wzrost instytucyi, która coraz bardziej dociera do środowisk najwłaściwszych, t. j. do mas ludu pracującego, do wsi i ośrodków fabrycznych. Nowe oddziały powstają samorzutnie. Delegaci oddziałów zdając sprawę ze stanu roboty, skarżyli się na trudności, z jakiemi się spotykają w pracy oświatowej. Dr. Eingelhein z Tarnowa opowiada zdarzenie na wykładzie dra A. Wróblewskiego, kiedy przeciwnicy wtargnęli na salę i nie dopuścili do zapowiedzianego odczytu. Ciężką walkę stacza również oddział nowosądecki, w którym wprost prześladuje się za wygłoszenie np. odczytu o Darwinie, za co jeden z profesorów gimn. stracił posadę (?).

Żywą i umiejętną działalność poza oddziałem krakowskim rozwija oddział lwowski, który urządza wyłącznie tylko wykłady dzielnicowe w znacznej ilości, dociera tym sposobem do środowisk robotniczych i wciąga do wspólnej pracy robotników — a to w ten sposób, że przedstawiciele stowarzyszeń pomagają w robocie organizacyjnej. W dyskusyi zabierali głos: pp. Radlińska, Czapiński, Szymanowska, dr. Wróblewski, Kragen, dr. Golińska, dr. Drobner, dr. Krieger.

Po dyskusyi, która się wywiązała nad sprawozdaniami delegatów, Zjazd uchwalił rezolucyę następującą:

Walne Zgromadzenie Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wzywa wszystkie oddziały do położenia nacisku na pracę w stowarzyszeniach robotniczych (urządzanie wykładów, kursów wieczornych, bibliotek), do rozszerzania roboty oświatowej na okolice podmiejskie i wsie, do żywszego zainteresowania sprawami oświaty pozaszkolnej, organizacyi nauczycielskich i do ułatwienia samokształcenia praconików oświatowych.

Celem rozszerzenia działalności Uniw. ludowego na wschodnią Galicyę Walne Zgromadzenie poleciło oddziałowi lwowskiemu utworzenie związku okręgowego z siedzibą we Lwowie celem dostarczania oddziałom wschodnio-galicyjskim prelegentów, książek i przeźroczy.

Uchwalono po dyskusyi przeprowadzić drobne zmiany w statucie.

Do Zarządu głównego weszli: prof. dr. J. Grzybowski, prof. dr. L. Bruner, dr. F. Eisenberg, H. Radlińska, dr. E. Wróblewska, dr, B. Drobner, K. Czapiński, S. Przybyszewski, Z. Przybylski, dr. H. Kanarek, dr. St. Kot, Władysława Weyhert-Szymanowska. Do Rady nadzorczej: dr. Nitsch, dr. Z. Golińska, prof. dr. Wasung, Marya Paszkowska, dr. Bronisław Rydzewski. Do Sądu rozjemczego: dr. Nitsch, prof. dr. K. Dziewoński, doc. dr. K. Wójcik, inż. L. Rapaport, Leon Misiołek.

**Walka o Sejm.** Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej zwrócił się z wezwaniem do mas robotniczych, aby w dniu 11 lutego dały wyraz swemu protestowi przeciw reformie wyborczej, proponowanej przez p. Starzyńskiego. W dniu tym odbędzie się we Lwowie zgromadzenie ludowe, poczem zgromadzeni udać się mają demonstracyjnym pochodem pod Sejm.

**Emigracya a kolonizacya.** Odczyt wygłoszony na ten temat przez znanego literata dr. Alfreda Nossiga zgromadził wczoraj w sali galic. Tow. muzycznego liczne rzesze publiczności. Prelegent wykazał na wstępie przyczyny które wywołały w ostatnich lat dziesiątkach kwestyę żydowską i spowodowały tak silny dziś wśród żydów ruch emigracyjny. Gdy ten pierwszy środek rozwiązania kwestyi żydowskiej — zawiódł, starano się inną drogą zaradzić złemu mianowicie zapomocą kolonizacyi. I tu obrano kraje nad morzem Martwem, jako miejsce wyznaczone dla kolonizacyi.

Dr. Nossig omówił następnie sprawę kolonizacyi Palestyny, omówił wszystkie szczegóły, zapominając o rzeczy jednej: Co na to powie Turcya? Pytanie to zaś mimowoli nasuwało się podczas słuchania barwnego wykładu p. Nossiga.

**Z Esperanta i kongresu esperantystów.** Z Krakowa donoszą: Wobec wzmagających się prac przygotowawczych do wszechświatowego kongresu esperantystów sprawy kongresowe oddzielone zostały od spraw Towarzystwa „Esperanto“ i z dniem dzisiejszym Towarzystwo „Esperanto“ przeniosło się na ulicę Wolską l. 13 (Gimnazyum żeńskie), gdzie mieścić się będzie sekretaryat Towarzystwa wraz z biblioteką i czytelnią dla członków i odbywać się będą kursa oraz zebrania wtorkowe. Przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 27, parter, utworzono biuro kongresowe, gdzie będą załatwione sprawy, dotyczące wyłącznie kongresu. Tam też należy odtąd zgłaszać wolne mieszkania na czas kongresu, przyczem zauważa się, że komitet reflektuje tylko na mieszkania umeblowane, z obsługą, światłem, pościelą i możliwie ze śniadaniem.

Komitet kongresowy uprasza też o jaknajrychlejsze zgłaszanie wolnych mieszkań wraz z podaniem szczegółów i ceny za czas 5 do 7 dni, albowiem ze względu na wielkie nieraz odległości (Ameryka, Azya, Australia) już teraz należy podać uczestnikom kongresu koszta ich pobytu w Krakowie.

Biuro kongresowe otwarte codziennie od godz. 4 po południu do 10 wiecz.

**Kółko dramatyczne drukarzy lwowskich** odegra w niedzielę 11 b. m. we własnej sali (ul. Piekarska l. 18) „Rozkosze Warszawy“, wodewil w 5 odsłonach. Początek o godz. 7 wieczór. W antraktach produkcye Klubu mandolinistów „Typographia“. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

**Fałszywa wiadomość.** Nasz korespondent przemyski pisze: W jednem z pism przemyskich pojawiła się notatka, zarzucająca, iż w tutejszej Kasie zapomogowej dla chorych niajaki W. O. sprzeniewierzył znaczniejsze kwoty i zbiegł do Ameryki, Szkontrum przeprowadzone w wspomnianej instytucyi nie wykazało śladów defraudacyi.

**Wynalazek Krakowianina.** Wśród najnowszych zdobyczy mechaniki, gramofon zajmuje bezsprzecznie jedno z miejsc przednich. Dotąd jednak naprożno ubiegali się specyaliści o to, aby usunąć z gramofonów pewne chrapliwe tony, psujące ogólne wrażenie i zacierające nieraz charakter melodyi. Gramofon okazywał się na tym punkcie odpornym; chrapał i charczał pomimo wszystkich ulepszeń. Dopiero — jak nam donoszą — p. J. Hanuszkiewiczowi, Krakowianinowi udało się po pięcioletnich mozolnych próbach i doświadczeniach dokonać w tym zakresie wynalazku, który można bez przesady nazwać sensacyjnym.

Nie wchodząc w szczegóły tego wynalazku, stanowiące oczywiście tajemnicę jego autora, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że aparat, nazwany przez p. Hanuszkiewicza „Amoretto“, funkcyonuje wspaniale pod względem czystości tonu. Rezultat ten osiągnął wynalazca, między innymi, przez częściowe użycie drzewa, zamiast metalu, przy konstrukcyi tuby instrumentu. Czy wynalazek p. H. rzeczywiście jest doniosły, wyjaśni niedaleka przyszłość.

**Bal maskowy w Kałuszu.** Towarzystwo „Resursa“ w Kałuszu urządza w sobotę dnia 17 lutego br. w sali „Sokoła“ w Kałuszu Bal maskowy. Wstęp od osoby: na salę 2 kor., na balkon 4 kor. Początek o 8 wieczorem.

**Wieczorek z tańcami** na dochód Towarzystwa urzędniczek pocztowych "Schronisko" odbędzie się w sobotę 10 b. m. w salach Towarzystwa Strzeleckiego przy ulicy Kurkowej l. 23. Tańce poprzedzą: koncert z łaskawym współudziałem artystki opery lwowskiej p. Zofii Chełmskiej i artystów dramatycznych pp. Czesława Kadena, tenora Franc. Bedlewicza, skrzypka Józefa Cetnara i pianisty Alfreda Tadlewskiego. — Początek o godz. 8 wieczorem.

**Obrady właścicieli realności.** Zarząd lwowskiego Tow. właścicieli realności odbył posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Walerego Włodzimirskiego, na którem wiceprezes podał do wiadomości, że na podstawie uchwały zarządu na poprzedniem posiedzeniu powziętej wniesione zostało przez Towarzystwo do prezydyum magistratu podanie, aby magistrat, względnie Rada miejska poczyniła u rządu i w radzie państwa kroki celem przedłużenia na dalsze dziesięciolecie ustawy uwalniającej na 20 lat od podatku domowo-czynszowego te domy, które przebudowane być mają ze względów asanacyjnych i regulacyjnych miasta, gdyż ustawa ta traci ważność 17 kwietnia 1913 r. Zatwierdzono przedłożone przez sekretarza dra Krygowskiego sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1911, oraz sprawozdanie kasowe za rok 1911 wraz z preliminarzem budżetu na rok 1912 i uchwalono przedłożyć je walnemu zgromadzeniu, które postanowiono zwołać na 23 lutego 1912.

Sekretarz dr. Krygowski przedstawił następnie ważniejsze postanowienia nowej ustawy o ulgach podatkowych dla nowych budynków. W końcu uchwalono wnieść do ministerstwa skarbu podanie o przyznanie lwowskim realnościom 30 prc. potrącenia na koszta amortyzacyi i utrzymania domu, zamiast dzisiejszych 15 prc.

**Zagadkowa śmierć.** Dziś rano doniesiono policyi o śmierci 5-letniej córeczki niejakiej Mendykowej, zamieszkałej przy ulicy Inwalidów l. 7. Podczas przesłuchania przez wysłanego na miejsce komisarza policyi, Mendykowa wikłała się w zeznaniach, twierdząc raz, że dziewczynka, która jest nieślubnem dzieckiem, zmarła nagle o wpół do 3 nad ranem, to znowu, że chorowała długo na katar kiszek. Sąsiedzi Mendyków wszakże zeznali, że dziecko było wprawdzie chore, że jednak choroba pochodziła z zaniedbania dziecka i znęcania się nad niem. Zwłoki małej odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

**Wszystkich PT. prenumeratorów pisma, zalegających jeszcze z przedpłatą za luty, lub poprzedni miesiąc, prosimy o wyrównanie pozostałości najdalej do 12. bm.**

**Pragnąc uregulować nakład, będziemy zmuszeni niepunktualnym abonentom wstrzymać wysyłkę gazety.**

**Telefon Administracyi naszego pisma numer 1201 od wczoraj normalnie funkcyonuje i we wszystkich sprawach administracyjnych prosimy bezpośrednio porozumiewać się tym aparatem. — —**



# KRONIKA KRAJOWA.

**Czerniowce.**

Echa zamachu na nauczycielkę. Kandydat adwokatury dr. I. Sand, który został aresztowany z powodu dokonanego zamachu na nauczycielkę p. Schmeterling, został wypuszczony na wolność. Śledztwo sądowe w toku.

**Suczawa.**

Z kresów. Dnia 2 lutego br. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa czytelni polskiej i bratniej pomocy w Suczawie w sali „Domu polskiego“ celem dokonania wyboru prezesa i Wydziału na rok bieżący. Ze słabego udziału członków Towarzystwa na tem zgromadzeniu, można wnioskować, że zainteresowanie się sprawą czytelni wśród naszego społeczeństwa polskiego niestety się zmniejszyło. Prezesem czytelni został wybrany ponownie p. Józef Kwiatkowski.

**Nowy Sącz.**

Żeńskie seminaryum nauczycielskie, istniejące tu od lat sześciu, dostarcza rok rocznie około 30 młodych nauczycielek. Kan-

dydatki te mają jednak przy maturze bardzo wiele przykrości. Najbliższym zakładem, w którym mogłyby one składać egzamin dojrzałości, jest seminaryum nauczycielskie męskie w Starym Sączu. Ponieważ jednak w zakładzie tym pomimo urgensów dyrekcyi nie stworzyła Rada szkolna, względnie ministerstwo „komisyi robót kobiecych“ jak to jest przy wszystkich innych zakładach, przeto seminarzystki muszą składać maturę w Krakowie lub Tarnowie. Daje się to tembardziej odczuć, że w seminaryach maturę zdaje się na raty i egzamin pisemny robi się w innym terminie, somatologię, roboty ręczne znów w innym terminie, a nareszcie ustny, przeto kandydatki nasze i ich rodzice tracić muszą kolosalne sumy na ciągłe wyjazdy. Dziewczęta te, przemęczone długą i trawiącą nauką, przez te ciągłe podróże i pobyt w obcem miejscu są tak zdenerwowane, wystraszone i zmaltretowane, że nieraz dzięki temu i matura niepomyślnie im wypada. Gdyby więc Rada szkolna krajowa postarała się o stworzenie komisyi egzaminacyjnej dla robót ręcznych kobiecych w seminaryum w Starym Sączu, przyszłaby z ulgą całemu szeregowi rodzin naszych, nadto umożliwiłaby odbywanie tam także egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycielek, czego także dotąd niema. Dziwić się należy, iż zakład rządowy ma takie mankamenta. Jeżeli stworzono seminaryum w Starym Sączu, to chyba dla wygody danej okolicy. Rodzice na tej drodze proszą usilnie Radę szkolną krajową o przyspieszenie tej sprawy.

## KARNAWAŁ.

**10. b. m.** „Abstynencki wieczorek karnawałowy“ w Domu Akademickim.

**14. b. m.** Bal „Wzajemnej pomocy“ słuchaczów politechniki.

**15. b. m.** „Bal kostyumowy“ na dochód Tow. dam dobroczynności.

„Bal techników“ Bratniej Pomocy słuch. politechniki.

**18. b. m.** „Wielki wieczór karnawałowy aptekarzy“ w salach Strzelnicy.

**Herbata z tańcami** urządzona staraniem Koła Pań szkoły ludowej odbędzie się 11 lutego w sali domu akademickiego. Wobec braku wieczorków dla młodych panienek, zachęta do wzięcia udziału w herbatce zbyteczna. Jesteśmy pewni, ze ochoczych danserek nie braknie, i że zabawa ta powinna im zostawić jak najmilsze wspomnienie.

**Bal Koła geodetów**, słuchaczów politechniki, pod protektoratem Maryi ze Stadnickich hr. Tyszkiewiczowej, wiceprezydentowej Leonardowej Stahlowej, inżynierowej Wilhelminy Piotrowskiej, JE. dr. Głąbińskiego, Jego Magnificencyi dr. Maksymiliana Thulliego i prof. Jana Tobiczyka, zapowiedziany na 15 lutego w salach Domu Katolickiego, już dziś wzbudza wielkie zainteresowanie w kołach bawiącego się Lwowa; świadczy o tem niezwykła liczba zgłaszających się po niedoręczone zaproszenia. Pomysł wspaniałych dekoracyi sal i przeprowadzenie części technicznej balu, dobiega końca. Szereg uproszonych gospodyń i komitet pełnej werwy młodzieży pracuje niestrudzenie nad przeprowadzeniem części drugiej. Niedosięgniony w swych pomysłach wodzirej przygotowuje moc nadzwyczajnych wesołych niespodzianek, a król-kotylion pozostawi w pamięci wszystkich obecnych na sali niezatarte wspomnienie.

**Bal jubileuszowy Tow. „Bratniej Pomocy“ Słuchaczów Politechniki.** Dnia 6 bm. w salach Tow. Politechnicznego o g. 6 po południu odbyło się posiedzenie komitetu balowego, przy licznym udziale pań i panów. — Zebranie zagaił kurator Towarzystwa radca dworu prof. Dziwiński, w krótkiem przemówieniu charakteryzując trudną, ale wydajną działalność Towarzystwa w ciągu lat pięćdziesięciu. Przez długie lata Towarzystwo było jedyną opiekunką młodzieży technickiej i spełniało zawsze swe zadania pod względem humanitarnym i kulturalnym. I dziś, po latach pięćdziesięciu kładzie ono silne podwaliny dla rozwoju i polepszenia bytu młodych techników przez budowę II. domu.

Dla przeprowadzenia tego szlachetnego celu potrzeba wydatnej pomocy społeczeństwa, które w tym wypadku rękę młodzieży podać zechce.— Akcyę w tym kierunku podjęło już Towarzystwo Politechniczne, obejmując protektorat nad balem. Obowiązki gospodyń i gospodarzy przyjęło około sto pań i czterdziestu panów, przeważnie ze sfer inżynierskich i przemysłowych. Postanowiono listę gospodyń powiększyć; nie ograniczając się na Lwowie, zwrócić się do sfer inżynierskich w głównych miastach prowincyi, gdzie istnieją oddziały Tow. Politechnicznego o współudział i gorące poparcie z ich strony. Z uwagi na cel balu, powodzenie jest pewne. Wysyłanie zaproszeń na ukończeniu. Komu wskutek mylnego adresu zaproszenia nie doręczono, zechce łaskawie zwrócić się do komitetu balowego młodzieży, urzędującego codziennie w Wydziale Towarzystwa na Politechnice (parter) od 11 rano do 6 wieczór. Następne posiedzenie komitetu pań i panów w piątek 9 b. m. o godzinie 5 w salach Towarzystwa Politechnicznego, Zimorowicza 9.

## Z ruchu literackiego.

### Renesans w Krakowie.

A. Lauterbach: Die Renaissance in Krakau. (Verlag E. Rentsch, München 1911) 43 illustracyi).

Dzieło Lauterbacha jest doskonałym przyczynkiem do historyi rozwoju sztuki w Polsce z jednej strony, oraz godnem uzupełnieniem i rozszerzeniem pewnej części dzieła Odrzywolskiego „o renesansie w Polsce“ wogóle na którem zresztą autor omówionej tutaj pracy po części opiera swoje wywody nader ciekawe i wskazujące na dokładną znajomość rzeczy. Jeżeli zważymy, jak mało posiadamy prac tyczących się zabytków sztuki w Polsce, prac, przystępnych i dla szerszego ogółu a nie tylko dla pewnej grupy specyalistów, to pojmiemy, że praca Lauterbacha na szczególną zasługuje wzmiankę i życzyćby sobie należało, aby w najbliższym czasie znalazła tłómacza na język polski, oraz chętnego nakładcę i u nas.

Koniec XV wieku i początek XVI jest właśnie tym okresem kultury polskiej, w którym wpływ renesansu zaczyna do Polski wkraczać i utrwalać się. I to rzecz charakterystyczna nie renesans z drugiej ręki, lecz oryginalny, importowany wprost z Włoch. Naturalnie nie może być tu mowy o tem, aby renesans włoski doszedł w Polsce do tego samego rozkwitu, jakiego dożył w swej ojczyźnie, gdyż wpływ jego wogóle poza granicami Włoch ograniczał się i w innych krajach europejskich tylko do przejęcia pojedynczych elementów antycznych, które — zależnie oe większej lub mniejszej siły indywidualnej ducha danego narodu — więcej lub mniej przetwarzano. We Włoszech tymczasem renesans oznaczał zamilowanie, ukochanie starożytności jako „wspomnienia dawnej własnej wielkości“. (Burckhardt: Kultura renesansu we Włoszech I.). To samo działo się zatem i w Polsce, tak samo rzecz się ma i z renesansem krakowskim. Lauterbach wykazuje słusznie na całym szeregu dokładnie opisanych i rozebranych szczegółowo zabytków architektury świeckiej i kościelnej, że renesans objawia się u nich tylko w niektórych motywach i użytych pierwiastkach artystycznych, i że prawie zawsze występuje obok gotyku z którym walczy przez cały wiek XVI, właściwy czasokres renesansu, nie zdoławszy go zupełnie wyprzeć. Dodać jednak należy na chlubę artystów włoskich, którzy pozostawili tyle wspaniałych śladów swej artystycznej działalności (Wawel, kaplica Zygmunta, Sukiennice), że zasymilowawszy się z kulturą i stosunkami polskimi potrafili renesansowi w Polsce nadać także pewne cechy swojskie, przystosowane do charakteru ludu północnego. Dzieje się to zwłaszcza w drugiej połowie XVI wieku, w której mamy silne początki własnego, narodowego renesansu. Że on się nie rozwinął i nie doszedł do zupełnej dojrzałości, było wynikiem wielu innych okoliczności społecznych i politycznych oraz i tego, że barok, znowu importowany z Włoch, stanął do konkurencyi z renesansem i zyskał sobie wziąść u magnatów i szlachty polskiej. W każdym jednak razie zaznaczyć należy, co też i Lauterbach podnosi w swojej monografii, że renesans w Polsce wytworzył formę czystą, szlachetną, że nie obniżył monumentalności włoskiej, i nawet wtedy jeszcze, gdy z końcem wieku zaczęły się przedzierać do Polski wpływy niemieckie i holenderskie, zachował on pewien spokój i prostotę. (Por. 11).

Przyczyny, które ułatwiały wpływ renesansu w Polsce, były rozmaite; z jednej strony bezpośrednia styczność z Włochami, (Zygmunt I.) obecność Włochów na dworze króla, podróże Polaków do Włoch dla studyów, z drugiej strony także momenty polityczne i ogólno społeczne, jak wzrost szlachty i magnatów, upadek patryotyzmu, rozwój humanizmu oraz reformacyi. To wszystko były okoliczności, które zaważyły na szali przy rozwoju renesansu w Polsce, zwłaszcza zaś w Krakowie.

Z dzieł architektonicznych, w których częściowo zaznacza się wpływ renesansu, wymienić należy W a w e l, k a p l i c ę Z y g m u n t a (kaplica jagiellońska) oraz S u k i e n n i c e, a to dlatego, że architektura tych zabytków wpłynęła również i na inne budowle, mniej lub więcej utrzymane w stylu renesansowym. Wawel przebudowano w pierwszych dziesiątkach XVI. w. zamieniając pierwotny średniowieczny zamek pełen wież, zabudowań i t. d. w spokojną, szeroką i poważną siedzibę królewską o charakterze renesansowym. Pozostało jednak wiele części pierwotnych utrzymanych w stylu gotyckim, wskutek czego powstała później ta mieszanina różnych stylów i niejednolity wygląd zamku. Do gotyckich części należy n. p. t. zw. „kurza stopa“, do renesansowych wspaniałe arkady II. piętra o szczególnych i oryginalnie pojętych kolumnach (str. 35 i n.), dzieło włoskich budowniczych.

Pod wpływem zamku wawelskiego powstał również i zamek w Baranowie, zbudowany z końcem 16-go w. przez wojewodę Andrzeja Leszczyńskiego, do dziś dnia wcale dobrze zachowany. Oprócz tego znać wpływ arkad wawelskich i w kilku prywatnych kamienicach krakowskich których ilustracye Lauterbach podaje na str. 40 i nast.

Renesans znalazł przystęp nie tylko do budowli świeckich, obliczonych na efekt potęgi i władzy królów czy magnatów, lecz także i do budowli kościelnych, jak świadczą niektóre kaplice, kościoły, oraz grobowce krakowskie. Typowym przedstawicielem renesansu kościelnego w Krakowie jest wspomniana już k a p l i c a Z y g m u n t a, (por. także: Odrzywolski: Renesans w Polsce) o wspaniałej kopule i t. zw. latarni, za nią idą inne, jak n. p. kaplica św. Dominika (w kościele dominikańskim), niektóre części kościołów Panny Maryi i Barbary, oraz cały szereg grobowców, rozrzuconych po kościołach krakowskich (Jana Olbrachta, Konarskiego i t. d. Por. str. 65 i n.).

Ostatnim wreszcie zabytkiem, w którym renesans odegrał ważną rolę, są S u k i e n n i c e, które wraz z kościołem Panny Maryi tworzyły rdzeń Krakowa arystokratycznego i królewskiego (56). Nic też dziwnego, że wpływ zamku odbił się i na budowie Sukiennic, chociaż i one posiadają pewne cechy swojskości i oryginalności (zwłaszcza t. zw. Attyka).

W ogólności zauważyć można, że jakkolwiek późniejsze prądy polityczne i religijne starały się usunąć renesans, a wypadki historyczne szły im na rękę, pozostało jednak wiele jeszcze cennych zabytków, wartych poznania i studyów, świadczą bowiem o dobrym i wytwornym smaku artystycznym społeczeństwa polskiego.

M. ULIŃSKI.

## NADESŁANE.

# TARGOWISKO

## DODATEK „GAZETY WIECZORNEJ"

### POŚWIĘCONY SPRAWOM HANDLU I CHOWU BYDŁA I NIEROGACIZNY.

### WYCHODZI CO PIĄTEK.

JAN RYNIEWICZ.

## Galicyjski eksportowy handel nierogacizną i jego wpływ na hodowlę.

Nie tak dawne to czasy, jak Galicya produkowała tak zwane proste polskie świnki o długim ryju, wysokich nogach, sterczących uszach, długiej ostrej szczecinie i o ubarwieniu przerozmaitych odcieni. Mięso z tych świnek było ciemnawe i bardzo na wygląd niepokaźne, jednem słowem, był to gatunek świń wprawdzie bardzo silny i odporny na wszelkie choroby i epidemiczne zarazy, ale zato tak w żywym stanie, jak i po zabiciu był nadzwyczaj niepokaźny i trudny do sprzedania.

Z tego też powodu galicyjska nierogacizna, pomimo swej taniości stała na zagranicznych targach zawsze na szarym końcu i zawsze była uważana jako towar pośledniejszego gatunku. Handel tą nierogacizną wówczas znajdował się w rękach ludzi bardzo mało oświeconych analfabetów bez najmniejszego wykształcenia fachowego, u których całą sztuką było to, by towar jak najtaniej kupić, bo tylko tanie kupno zapewniało im jakie takie zyski, ale o jakichś szerszych poglądach na podniesienie tego handlu na polepszenie warunków zbytu lub uszlachetnienie samej hodowli, ludzie ci nie mieli najmniejszego wyobrażenia, ani też o tem nigdy nie myśleli.

Kupcy ci wówczas eksportowali tylko przeważnie świnie hodowlane tak zwane rakuszany, których transporty chociaż ilościowo były dość znaczne, ale zato wartościowo wypadały bardzo znikomo, gdyż sprzedawano wówczas na oko parę świń na 12 do 20 złr. Jednem słowem wywożono z kraju produkt niedokończony, t. j. niewykarmiony, ale tylko przysposobiony do karmienia i dopiero zagranica towar ten sama wypasała. Był to więc chów i handel nieracyonalny i przynoszący Galicyi tytułem ceny kupna za ten produkt przeszło 60 prc. mniej dochodu, niż dzisiaj, chociaż może dzisiaj ilościowo, t. j. licząc na sztuki mniej Galicya transportuje, ale zato wartość tych transportów co najmniej przynosi Galicyi 60 prc. więcej dochodu.

W miarę jednak postępu oświaty i cywilizacyi w całym świecie handlowym i kupieckim w miarę wzrostu konkurencyi zaczął i ten handel nierogacizną przechodzić w ręce ludzi inteligentniejszych, rzutniejszych, lepiej kombinujących i lepiej się w rynkach zbytu oryentujących, a ci, mając przez swoją inteligencyę przewagę nad tymi starymi handlarzami, w stosunkowo dość krótkim czasie zagarnęli cały handel w swoje ręce i od tego czasu nastała w handlu tym inna era.

Ta nowa kategorya kupców przez swoje fachowe postępowanie zmuszała formalnie hodowców do powolnej wprawdzie, ale radykalnej zmiany nietylko materyału hodowlanego, ale i sposobu wykarmienia. Hodowcy widząc, że kupcy tych starych prostych świnek albo nie chcą wcale kupować, albo kupują je bardzo niechętnie, zaś za sztuki rasowe i dobrze wykarmione płacą ceny nadzwyczaj korzystne i bardzo chętnie je kupują, poczęli wszyscy całą forsą chów ulepszać, starając się tylko o jak najlepszy, rasowy, piękny materyał.

Kupcy, widząc ten popyt za rasowymi gatunkami, sprowadzali go do Galicyi i rozsprzedawali hodowcom po targach i jarmarkach. Była to robota, która w kraju trwała czas dłuższy i która nawet wytworzyła pewien rodzaj kupców, którzy trudnili się tak zwanym handlem w pojedynkę, to jest rozsprzedażą poszczególnych sztuk hodowcom. Pozostawało jednak jeszcze bardzo wiele do zrobienia na zagranicznych rynkach zbytu, tam bowiem sama nazwa (Galizische Schweine), chociażby nasze świnie były jak najlepsze, była w stanie deprecyonować ceny naszego towaru, i dopiero przez energiczne, rozumne, fachowe, prawdziwie kupieckie postępowanie udało się z czasem naszym kupcom wywalczyć dla galicyjskiej nierogacizny taką markę zagraniczną, jaką ona tam dzisiaj posiada. Trzeba było dla tego towaru formalnie stwarzać nowych odbiorców, popierać ich kredytem, trzeba było ludzi tych przekonywać, że obecnie galicyjska nierogacizna niczem nie ustępuje innej, ale owszem, że jest nawet gatunkowo lepsza, jednem słowem była to walka ciężka i długa, ale prowadzona systematycznie i wytrwale, i która doprowadziła do tego, że dzisiaj zagranica bez galicyjskiej nierogacizny absolutnie obejść się nie może. W ten więc sposób chów i handel galicyjskiej nierogacizny znalazły się na najlepszej drodze i nadzwyczaj intenzywnie się rozwinęły.

W miarę jednak, gdy coraz więcej zaczęły wchodzić w życie przepisy weterynaryjne a w nowym delikatniejszym i mniej odpornym na zarazy i choroby materyale hodowlanym, zaczęły się tu i ówdzie pokazywać zarazy stadne. Poczęto wydawać ustawy o zarazach bydlęcych, układane przez ludzi może i chętnych, ale nie zdających sobie wcale sprawy z tego o co rzecz idzie, niemniej zaczęły powstawać konwencye weterynaryjne, a rządy i państwa przy zawieraniu traktatów handlowych zaczęły posługiwać się ustawami o zarazach bydlęcych i zaczęto z nich robić politykę, wskutek czego stosunki chowu i handlu od tego czasu poczęły stale zmieniać się na gorsze.

Wydawano coraz to nowe i coraz to gorsze i szkodliwsze tak dla chowu, jak i dla handlu ustawy i rozporządzenia, a koroną tychże były pamiętne pięciodniowe konfinicye w Krakowie i Białej, tępienie pomoru przez masowe i doszczętne wybijanie nierogacizny w całych powiatach Galicyi, podział Galicyi na strefy kolczykowania, katastry świń, a całe transporty zdrowe zwracano do Galicyi z Wiednia, Pragi, Berna i t. p. z powodu jednego nielegalnego paszportu. Galicyjska nierogacizna musiała być zagranicą w ciągu 24 godzin zabitą, chociaż była zdrowo wyładowaną, wysyłki dozwolone były tylko na podstawie tak zwanych „bestellscheinów", jednem słowem wszystko to razem wzięte wyglądało tak, jakby sfery miarodajne postawiły sobie za cel zniszczenie zupełnie galicyjskiego chowu i handlu nierogacizną.

Z powodu tych kolosalnych ograniczeń i sekatur ceny galicyjskiej nierogacizny tak spadły, że sprzedawano loco Wiedeń prima towar po 24 ct. za kilo.

W tych to latach nie znalazł się nikt, ktoby pomyślał o tej strasznej klęsce i jej przeciwdziałał, zwłaszcza osławione kółka rolnicze i towarzystwa agrarne, które dzisiaj tak zamaszyście idą do szturmu przeciw galicyjskim kupcom nierogacizny, by, zniszczywszy tychże, podźwignąć hodowców, nie dawały o sobie w tych ciężkich czasach nawet znaku życia.

Dopiero galicyjscy kupcy nierogacizną, zorganizowawszy się w Stowarzyszenie, rozpoczęli niestrudzoną walkę na całej linii, aby przynajmniej w pewnej mierze temu złemu zaradzić.

Posypały się z ich strony prośby, memoryały, petycye do najrozmaitszych władz i instytucyi, szły deputacye do ministrów, szefów rozmaitych departamentów, posłów i innych dygnitarzy, tak dalece, że śp. prezes Koła polskiego Ekscellencya Jaworski powiedział, że Koło polskie o niczem już teraz nie radzi, tylko o galicyjskim chówie i handlu świń. Powoli udało się przełamać piętrzące się uciążliwości i przeszkody i można było z większą otuchą zabrać się do zdobywania korzystniejszych warunków dla naszego transportu.

## Ankieta

### w sprawie ściągania opłat na rzecz funduszu zapomogowego stowarzyszenia przemysłowego eksporterów nierogacizny.

Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia przemysłowego samoistnych eksporterów nierogacizny, które się odbyło w ostatnim kwartale r. z., powzięto uchwałę, aby każdy członek opłacał na rzecz stowarzyszenia, względnie utworzyć się mającego funduszu zapomogowego po 4 hal. od każdej sztuki nierogacizny eksportowanej poza granice Galicyi.

Uchwała ta zapadła jednogłośnie i w myśl przepisów statutu stała się obowiązującą dla wszystkich członków — a przyjętą została przez samych członków przychylnie, gdyż umożliwia stworzenie w łonie stowarzyszenia w krótkim czasie funduszu zapomogowego o dotacyi bardzo poważnej.

Przyjąwszy bowiem przeciętnie ilość eksportowanych sztuk nierogacizny przez członków stowarzyszenia na 25.000 tygodniowo, widzimy, że tygodniowe opłaty wyniosą minimalnie 1000 K czyli przeszło 50.000 K rocznie.

Zważywszy zaś, że przy innych opłatach kolejowych, weterynaryjnych i innych administracyjnych — opłata na rzecz stowarzyszenia nie wielką już robi różnicę — przeto chodziło tylko o sposób ściągania tych opłat, a w szczególności, aby był jak najmniej uciążliwy dla członków. W tym celu prezydyum stowarzyszenia czyniło zabiegi, aby opłaty te ściągane być mogły wprost przy nadawaniu towaru na stacyach kolejowych wraz z innemi należytościami.

Pomimo usilnych starań nie można było na to uzyskać dotąd zezwolenia ministerstwa kolejowego — poprzestano zatem na ściąganiu tych opłat przy odbiorze posyłek przez osoby i organizacye upoważnione przez stowarzyszenie.

W ostatnich czasach sprawa ta została ponownie poruszoną a za inicyatywą Centralnego Związku przemysłu fabrycznego zwołaną została ankieta, złożona z ludzi fachowych, którzy zastanawiali się, czy wogóle ściąganie tych opłat przez zarządy kolejowe jest możliwe i dopuszczalne. Ankieta ta odbyła się w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej w d. 3 bm. pod przewodnictwem dyrektora Związku dr. Battaglii — przy współudziale wybitnie znanych znawców, ze sfer kolejowych, Wydziału krajowego i prezydyum sto-

warzyszenia, oraz reprezentacyi Centralnego Związku przemysłu fabrycznego.

Po rozpatrzeniu wszystkich danych za i przeciw zgodzono się, że możliwem jest wprowadzenie systemu ściągania tych należytości bezpośrednio przy załadowaniu towaru przez zarządy stacyjne.

Ze względów jednak praktycznych postanowiono, aby dla ułatwienia sprawy upoważnienie do ściągania tych opłat otrzymały tylko te stacye kolejowe w Galicyi, w których się faktycznie nierogaciznę ładuje za granicę.

Prośba tego rodzaju wniesiona zostanie do ministerstwa kolejowego i jest wszelka nadzieja, że w krótkim czasie pomyślnie zostanie załatwioną. *J. St.*

# Pryszczyca.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza: Obecnie panuje pryszczyca w Galicyi jeszcze tylko w 72 miejscowościach, a sądząc po tem, należałoby oczekiwać, że zaraza zbliża się ku wygaśnięciu i powinna być w ciągu lutego b. r. całkowicie stłumiona.

Tymczasem mimo pory zimowej, utrudniającej szerzenie się tego rodzaju epizoocyi, pojawiają się jeszcze ciągle nowe wybuchy pryszczycy, których źródło pozostaje zazwyczaj niewykryte, oraz zdarzają się częste wypadki zawlekania jej do krajów zachodnich z transportami zwierząt, pochodzącemi z okolic rzekomo wolnych od zarazy.

Dowodzi to, że prócz znanych, istnieją w kraju tajone ogniska zarazy, oraz, że ludność nie przestrzega dość ściśle zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, nie zdając sobie sprawy z tego, że zaraza niestłumiona w ciągu zimy rozszerzy się z wiosną na znaczniejsze przestrzenie i spowodować może klęskę o tyle dotkliwszą od zeszłorocznej, że spotęgowaną jeszcze spadkiem cen otrzymywanych dotychczas za przychowek. Obawiać się bowiem należy, że kraje zachodnie, stanowiące najważniejszy rynek zbytu naszego bydła, w których już obecnie stan zarazy jest o wiele pomyślniejszy, niż w Galicyi, dążyć będą po wytępieniu zarazy u siebie do ograniczenia przywozu zwierząt z zapowietrzonych okolic tutejszych, a te ograniczenia utrudniające zbyt zwierząt poza krajem, wpłynąć muszą oczywiście na obniżenie cen zwierząt w kraju.

Ażeby do tego nie dopuścić, konieczne jest rozwinąć przy współudziale ludności jak najszerszą akcyę w celu wykrycia tajonych ognisk zarazy i stłumienia jej jeszcze w miesiącach zimowych, kiedy ruch zwierzętami jest o wiele słabszy, a tem samem lepsze widoki osiągnięcia pomyślnego skutku.

W tym celu Namiestnictwo poleciło starostwom, aby w myśl powyższych wskazówek:

1. Pouczyły natychmiast gminy i obszary dworskie za pomocą odpowiedniego okólnika o szkodach, jakie mogą wyniknąć dla kraju, jeżeli zaraza tak, jak dotąd, będzie tajona, a zarazem zapowiedziały, że przepisy wydane dla jej stłumienia muszą być zwłaszcza teraz dla uchronienia kraju od ogólnej klęski z całą ścisłością wykonane.

2. Wskazały naczelnikom gmin i oglądaczom zwierząt na zwołanych umyślnie rokach urzędowych, w jaki sposób należy się zachować, aby ustrzedz gminę przed zarazą, a w razie wybuchu szybko ją stłumić.

3. Zarządziły bezzwłocznie ścisłą rewizyę wszystkich zwierząt racicowych w powiecie przez oglądaczy zwierząt przy interwencyi c. k. żandarmeryi ze szczególnem uwzględnieniem stajen opasowych, tudzież stajen handlarzy bydła i ponawiając tę rewizyę około 15 marca b. r., donosiły c. k. Namiestnictwu o wyniku najdalej do 2 tygodni od daty zarządzenia rewizyi, wreszcie

4. dopilnowały we właściwy sposób, ewentualnie przez eksponowanych umyślnie żandarmów, by środki tępienia zarazy, zredukowane już i tak do minimum, były w miejscowościach, nawiedzonych pryszczycą, bezwarunkowo jak najściślej przestrzegane.

Rozumie się, że wśród tej akcyi nie można zapominać ani na chwilę o należytem wykonywaniu przepisanych ustawą stałych środków zapobiegawczych, a przedewszystkiem środków kontroli nad obrotem zwierząt.

Szczególniejszej baczności wymaga zwłaszcza poruczone gminom i obszarom dworskim wydawanie paszportów na zwierzęta, gdyż w tym zakresie zdarzają się ciągle jeszcze bardzo liczne nadużycia, ułatwiające niesumiennym handlarzom pokryjome wyprowadzanie zwierząt z miejscowości zapowietrzonych, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że także niedostateczny lub niedbały nadzór nad targami zwierzęcymi był w ostatnich latach niejednokrotnie przyczyną rozwleczenia zarazy.

Dlatego też, wydając wzmiankowane wyżej zarządzenia, powinny starostwa przypomnieć ponownie gminom i obszarom dworskim przepisy paszportowe, usunąć usterki w nadzorowaniu targów zwierzęcych i zaostrzyć kontrolę tak nad wydawaniem paszportów, jak i wykonywaniem oględzin na targach i kolejach, a wykryte następnie zaniedbanie lub nadużycia karać w sposób odpowiadający celowi, zwłaszcza jeżeli chodzi o zatajenie rozwleczenia zarazy lub tak zwany handel domokrążny zwierzętami racicowemi.

# Zniesienie rewizorów bydła.

Na przedostatniem posiedzeniu obradującego obecnie Sejmu wniósł poseł Witos następującą i n t e r p e l a c y ę do komisarza rządowego w sprawie zniesienia rewizorów bydła:

Od lat szeregu domaga się ludność rolnicza w Galicyi zniesienia instytucyi rewizorów bydła w pasie pogranicznym, a zastąpienia tychże oglądaczami w każdej gminie się znajdującymi. Żądanie to zostało wypowiedziane na wielu wiecach i zebraniach w tym celu odbytych, jak również w licznych petycyach przez wiele gmin wnoszonych.

Mimo jednak tych usprawiedliwionych żądań, mimo, iż istnienie rewizorów połączone jest dla rolników z rozlicznemi trudnościami, niepowetowaną stratą czasu, a często i szykanami, mimo, iż dla rządu nie byłoby to połączone z żadną ofiarą materyalną — żądanie to zostało zupełnie zignorowane i rewizorzy bydła do dziś dnia istnieją.

Na interpelacyę p. Witosa odpowiedział na ostatniem posiedzeniu p. komisarz rządowy.

Instytucya rewizorów bydła utworzona została z chwilą wejścia w życie ustawy o księgosuszu z 29 lutego 1880.

W myśl § 9 tej ustawy podzielono 30-kilometrowy pas nad granicą rosyjską na rewizoryaty, obejmujące po kilka lub kilkanaście gmin i obszarów dworskich i dla każdego rewizoryatu ustanowiono osobnego rewizora do prowadzenia katastru bydła rogatego i wydawania paszportu.

Urządzenie to ma na celu zapobiegać przemytnictwu bydła, a tem samem chronić kraj, względnie państwo, przed zawleczeniem księgosuszu. Cel ten został istotnie osiągniety i jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że prowadzenie katastru połączone jest dla ludności z pewnemi trudnościami, to jednak rząd nie może zrezygnować z tego środka, póki nie znajdzie się inny sposób, mniej uciążliwy, któryby go mógł zastąpić bez szkody dla kraju i gospodarstwa krajowego.

Uwzględniając jednak słuszne utyskiwania ludności na utrudnienia w obrocie bydłem w pasie pogranicznym, wynikające ze zbytniej rozległości terytoryalnej poszczególnych rewizoryatów i czyniąc zadość wyrażonym w poprzednich latach życzeniem Sejmu, ministerstwo rolnictwa na wniosek namiestnictwa, już reskryptem z 2 lutego 1908 pozwoliło przeprowadzić próby użycia gminnych oglądaczy bydła do czynności rewizorskich i w tym celu już w r. 1908 obwieszczeniem z 24 sierpnia 1908, a następnie obwieszczeniami z 20 kwietnia i 28 lipca 1910 powierzono czynności rewizorów miejscowym oglądaczom w 10 okręgach rewizyjnych a mianowicie: w powiecie politycznym brzeskim w okręgu 7/1, w powiecie myślenickim w okręgu 6/1, w powiecie podgórskim w okręgu 4/2, w powiecie tarnowskim w okręgu 9/5, w powiecie zborowskim w okręgu 25/4, w powiecie kolbuszowskim w okręgu 14/4, w powiecie rawskim w okręgu 20/3, w powiecie tarnobrzeskim w okręgu 15/8 i w powiecie złoczowskim w okręgu 25/5.

Wskutek ponownego wniosku namiestnictwa, ministerstwo rolnictwa pozwoliło na próbne oddanie czynności rewizorów bydła w dalszych okręgach rewizyjnych gminnym oglądaczom, oraz na zmniejszenie niektórych zbyt rozległych rewizoryatów, w następstwie czego obwieszczeniem z 29 grudnia 1911, a które z dniem 1 lutego br. weszło w życie, poruczono funkcye rewizorów bydła gminnym oglądaczom w dalszych 42 okręgach rewizyjnych, a nadto zmniejszono terytoryalnie dotychczasowe okręgi rewizyjne, w których funkcye pełnią jeszcze i nadal rewizorowie bydła.

W ten sposób stało się już zadość w znacznej mierze żądaniu ludności, wyrażonemu w niniejszej interpelacyi, a po upływie okresu próbnego z pomyślnym wynikiem, Namiestnictwo nie omieszka przedstawić ministerstwu wniosek co do dalszego oddania funkcyi rewizorów bydła miejscowym oglądaczom zwierząt.

Należy jednak już obecnie zaznaczyć, że poruczenie obowiązków rewizorskich oglądaczom bydła w niektórych powiatach natrafia na nieprzezwyciężone trudności, a to po części z braku odpowiednio ukwalifikowanych oglądaczy do prowadzenia katastru, po części zaś z powodu, że w niektórych okręgach jak np. w drugim okręgu (werchobuzkim) w powiecie złoczowskim, oglądacze nie chcą przyjąć na się tych obowiązków, mimo zapewnienia, że za czynności te otrzymają wynagrodzenia ze sbarbu państwa.

# Spóźnione transporty bydła.

Centralny Związek handlarzy bydła i mięsa oraz Gremium handlarzy bydła w Wiedniu zastanawiały się na ostatniem posiedzeniu wydziału nad sprawą ustawicznie powtarzających się spóźniań pociągów do St. Marx i uchwaliły następującą rezolucyę: Centralny Związek i Gremium protestują najenergiczniej przeciw zupełnie nieuzasadnionym zwłokom i spóźnianiom, jakim ulegają pociągi z bydłem dążące na liniach państwowych do Wiednia-St. Marx. Wskutek tych spaźniań zawinionych zazwyczaj przez lekceważenie organów kolejowych, ponoszą kupcy bydła wielkie szkody. I tak zdarzyło się w ostatnich dniach, że transport bydła z Węgier wynoszący 516 kilometrów, zamiast 48 godzin szedł 124 godzin, wskutek czego z 20 transportowanych sztuk zginęło w czasie transportu 5 sztuk. Związek i Gremium proszą zarząd kolejowy aby użył wszelkich środków w kierunku usunięcia tych niemożliwych stosunków.

# Obwieszczenie

**c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 30. stycznia 1912 l. XVII 1580/1 względem wywozu zwierząt rzeźnych i paszy z Galicyi do Saksonii.**

Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 19. stycznia 1912 l. 2670 uchyliło król. saskie Ministerstwo spraw wewnętrznych wszystkie wydane swego czasu zakazy przywozu i przewozu z Galicyi do względnie przez Saksonię bydła rogatego, rzeźnego i owiec rzeźnych, jakoteż siana i słomy, o ile te ostatnie nie służą do opakowania.

# Obwieszczenie

**c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 27 stycznia 1912 L. XVII. 2420, dotyczące zarządzeń weterynaryjno - policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.**

Ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo postanawia, co następuje:

A.

Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy i rychłego jej stłumienia, uznaje się jako obszar zapowietrzony następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

**w powiecie politycznym Biała:** Osiek, Rybarzowice: w powiecie politycznym Bóbrka: Sarniki; w powiecie politycznym Bochnia: Marszo

**wice**, Pierzchów; w powiecie politycznym Bohorodczany: Lachowce; w powiecie politycznym Brody: Gaje Starobrodzkie; w powiecie politycznym Brzesko: Stróże; w powiecie politycznym Brzeżany: Szumlany Małe, Wiktorówka; w powiecie politycznym Czortków: Białobożnica, Połowce, Kolonia; w powiecie politycznym Dąbrowa: Radgoszcz; w powiecie politycznym Dobromil: Krościenko, Stebnik; w powiecie politycznym Dolina: Brzaza, Dolina, Mizuń Stary, Rożniatów, Turza Wielka; w powiecie politycznym Gorlice: Libusza; w powiecie politycznym Gródek Jagielloński: Porzecze Lubieńskie; w powiecie politycznym Horodenka: Czernelica, Jasienów Polny, Piotrów, Podwerbce, Raszków, Żywaczów; w powiecie politycznym Husiatyn: Horodnica, Liczkowce, Myszkowce, Postołówka; w powiecie politycznym Jarosław: Surochów: w powiecie politycznym Krosno: Cergowa, Długie; w powiecie politycznym Limanowa: Kamienica, Konina, Lubomierz, Niedźwiedź, Stara Wieś, Wilczyce, Zasadne; w powiecie politycznym Lisko: Bóbrka, Studene; w powiecie politycznym Lwów: Gaje; w powiecie politycznym Nadwórna: Nadwórna; w powiecie politycznym Nisko: Borki, Cholewiana Góra, Jarocin, Nart Nowy, Nowosielec, Rauchersdorf, Szyperki, Wólka Tanewska; w powiecie politycznym Nowy Sącz: Bilsko, Homrzyska; w powiecie politycznym Oświęcim: Brzeszcze, Harmęże, Piotrowice, Poręba Wielka, Rajsko, Skidzin, Wilczkowice; w powiecie politycznym Przemyśl: Tarnawce; w powiecie politycznym Przemyślany: Podusów; w powiecie politycznym Rohatyn: Puków; w powiecie politycznym Ropczyce: Bystrzyca Dolna, Bystrzyca Górna, Chechły, Korzeniów, Wiśniowa; w powiecie politycznym Rzeszów: Hyżne; w powiecie politycznym Skole: Różanka Niżna, Tysowiec; w powiecie politycznym Sokal: Rożdżałów, Ulwówek, Wyżłów; w powiecie politycznym Stanisławów: Majdan, Tyśmieniczany, Uhrynów Górny, Wiktorów, Wołczvniec, Wysoczanka; w powiecie politycznym Tarnobrzeg: Józefów ad Dąbrowica; w powiecie politycznym Turka: Benlowa, Jawora, Komarniki; w powiecie politycznym Wieliczka: Zakliczyn; w powiecie politycznym Zborów: Białogłowy, Hnidawa, Ratyszcze; w powiecie politycznym Złoczów: Kołtów, Zazule; w powiecie politycznym Żywiec: Moszczanica.

Te obszary są zamknięte dla wprowadzenia, przeprowadzania i wyprowadzania żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) bez różnicy wieku, z wyjątkami, przewidzianymi w niniejszem obwieszczeniu.

W tych obszarach zamkniętych wzbronione jest:

1. odbywanie targów, przetargów i pokazów zwierząt racicowych (bydło rogate, owce, kozy i świnie);

2. ładowanie i wyładowymanie zwierząt racicowych, pochodzących z miejscowości, wolnych od pryszczycy i niezamkniętych na stacyach kolejowych Dolina, Krościenko, Nadwórna, Tyśmieniczany,

W stacyach tych wolno jedynie ładować zwierzęta racicowe, pochodzące z rejonu zamkniętego z powodu przyszczycy, a przeznaczone wprost do rzeźni lub na targi kontumacyjne w kraju lub w Wiedniu [rozdział C, II, B/1, lit. a) i b), tudzież rozdział D, lit. a) i b)].

Przeprowadzanie zwierząt racicowych przez zamknięte obszary dozwolone jest wyłącznie koleją i to bez przeładowania a pieszo lub na wozach tylko za pozwoleniem właściwego starostwa i pod warunkami przez nie przepisanymi.

Obrót wewnętrzny w obszarach zamkniętych dozwolony jest o tyle, o ile właściwie starostwa z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach nie wydały specyalnych zarządzeń ograniczających.

Władze polityczne I. instancyi w powiatach zamkniętych całkowicie lub częściowo z powodu pryszczycy, upoważnione są w wypadkach uwzględnienia godnych zezwalać na wprowadzenie zwierząt racicowych do obszaru, zamkniętego w ich okręgu adminstracyjnym na natychmiastową rzeź w rzeźniach publicznych większych miejsc konsumcyjnych przy zachowaniu przepisów ogólnych o obrocie tych zwierząt i zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

Również mogą te władze pozwalać od wypadku do wypadku na wyładowywanie zwierząt racicowych w stacyach kolejowych, położonych w zamkniętym obszarze tam, gdzie chodzi o aprowizacyę większych miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego.

Inne postanowienia obwieszczenia z 13 grudnia 1911 pozostają nadal w mocy.

Przekroczenia tego obwieszczenia karane będą według ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 177, względnie ustawy z 19 lipca 1879 Dz. p. p. l. 108 w brzmieniu ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 184.

---

# Kronika.

**Kronika pośmiertna.** Dzielimy się z szanownymi Czytelnikami smutną wiadomością.

Dnia 27 stycznia b. r. zmarł w Morawskiej Ostrawie ś. p. Jan Szkaradnik w 51 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie.

Pogrzeb odbył się w Morawskiej Ostrawie we wtorek dnia 30 stycznia b. r.

Zmarły należał do najznaczniejszych kupców bydła i nierogacizny, jego zasługą jest powołanie do życia targów na nierogaciznę w Morawskiej Ostrawie. Zmarły, który prócz w Ostrawie, prowadził wielki handel nierogacizną w Krakowie, cieszył się w sferach zawodowych dobrą opinią.

Cześć Jego pamięci!

**Jarmarki w Król. Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, przypadające na czas od 10—16 lutego.** — Bołszowce 15 b. m. Dolina 16 b. m. Droginia 14 b. m. Dunajec czarny 12 b. m. Gliniany 15 b. m. Horodenka 14 b. m. Jabłonów 15 b. m. Kałusz 11 b. m. Knihynicze 11 b. m. Kułaczkowce 15 b. m. Łysiec 11 b. m. Magierów 15 b. m. Mikołajów (pow. Bóbrka) 12 b. m. Nawarya 14 b. m. Niżniów 11 b. m. Olesko 14 b. m. Ottynia 16 b. m. Podhajce 11 b. m. Pomorzany 14 b. m. Przemyślany 14 b. m. Rohatyn 15 b. m. Sassów 14 b. m. Skole 13 b. m. Stanisławów 15 b. m. Tarnopol 14 b. m. Tartaków 14 b. m. Turka n. S. 13 i 14 b. m. Wareż 14 b. m. Wielkie Oczy 16 b. m. Zabłotów 11 b. m. Zbyszyce 14 b. m. Złoczów 12 b. m. Żdynia 12 b. m.

---

# Kursa.

## Mięso wieprzowe

**W Pradze** dnia 29 stycznia na targu bitego mięsa świńskiego sprzedawano wieprzowinę galicyjską po 128 do 136 halerzy za klgr.; dnia 5 lutego było na targu 1840 klg. wieprzowiny, — sprzedawano czeską po 1·32 do 1·52, galicyjską 1·28 do 1·46 za klg.

**Wiedeń.** W czasie od 28 stycznia do 3 lutego zwieziono na targ 301.323 klg. mięsa wieprzowego. — Ceny mięsa wieprzowego wynosiły dnia 1 lutego K 1·24 do 1·76, dnia 3 lutego K 1·16 do 2·04, serbskiego mięsa K 1·30 do 1·40, dnia 5 lutego K 1·24 do 2·— za klg. wraz z opłatą akcyzową.

W czasie od 4 do 7 lutego zwieziono na targ 95.131 klg. mięsa wieprzowego. Ceny tego mięsa wynosiły K 1·36 do 1·92 za 1 klg. wraz z opłatą akcyzową. W tym czasie spędzono 476 świń, za które dnia 7 b. m. płacono K 1·28 do 1·50 za 1 klg.

## Wiedeń.

Dnia 1. lutego zapas z 30. stycznia 18.715 sztuk. Spęd 31. stycznia 29 sztuk. Notowano: węgierskie młode ciężkie K 1·34, węgierskie młode średnie K 1·36 do 1·38, węgierskie wybierane średnie K 1·40 do 142.

Dnia 3. lutego zapas z 2. lutego 602 sztuk, dnia 3. lutego spędzono 908 sztuk, razem 1510 sztuk sprzedano 1411 sztuk, pozostało 99 sztuk. Notowano: młode ciężkie K 1·34 do 1·36, średnie K 1·38 do 1·40, węgierskie wybierane średnie K 1·42 do 1·44.

Dnia 5. lutego zapas z 4. lutego 143 sztuk, dnia 5. lutego spędzono 2147 sztuk, razem 2290 sztuk. Sprzedano 1662 sztuk. Niesprzedanych pozostało 5. lutego 628 sztuk. Ceny pozostały te same.

Dnia 6. lutego ceny pozostały również te same, jedynie węgierskie wybierane średnie notowały nieco niżej K 1·40 do 1·42. Dnia 5. lutego spędzono 30 sztuk.

Dnia 6. lutego na targ centralny St. Marx zameldowano 13.482 świń; z tego dostawiono 11.810 świń, w tem 8.985 świń młodych i 2.825 świń opasowych. Spęd był zbyt mały, dzięki czemu tendencya była bardzo silna. Świnie opasowe poszły skutkiem tego o 16 hal. na kilo w górę w porównaniu z tygodniem poprzednim, młode świnie poszły także w górę o 12 do 16 hal. Obroty były bardzo żywe. Prima świnie opasowe sprzedawano 133 do 136 hal. za kgr. żywej wagi bez podatku spożywczego; średnio ciężkie po 128 do 132 hal., stare po 124 do 130 hal., lekkie po 118 do 126 hal., młode świnie po 86 do 116 hal., wyjątkowo po 120 halerzy.

Dnia 7. lutego ceny poszły w górę a mianowicie notowały węgierskie młode ciężkie K 1·38 do 1·40, węgierskie młode średnie K 1·40 do 1·42, węgierskie wybierane średnie K 1·44 do 1·46. Dnia 6. lutego spędzono — sztuk.

**Wiedeń** 8 lutego. (Tel. wł.) Na dzisiejszy targ w St. Marx spędzono 4738 sztuk nierogacizny. Żywa nierogacizna opasowa notowała jak we wtorek, mięsne świnie notowały K 1·12 do 1·46 bez akcyzy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na targu dzisiejszym panowała znaczna zwyżka cen. 8. lutego dowóz opasowych i mięsnych świń znacznie się zmniejszył. Ruch ożywiony. Ceny nierównomiernie podskoczyły.

Świń opasowych było mniej na targu 2765, poszły w górę o 16 K. Żywy towar podrożał z powodu mniejszego spędu 5150 sztuk.

Zwyżka cen 14 do 16 h. Wszystkie świnie opasowe sprzedane. Ze spędzonych 9151 świń mięsnych 115 sztuk pozostało.

**Budapeszt.** W Budapeszcie od 25-go stycznia do 1-go lutego na głównym targu miejskim spędzono 4.975 sztuk świń. Był to spęd mały. Ta okoliczność i zimna sprawiły, że obroty były żywsze i ceny szły w górę. Świnie chłopskie i dworskie w wadze po 150 do 200 kgr. para sprzedawano po 137 do 142 hal. za klg; 210 do 250 kgr. za parę po 157 do 140 hal. za klg; po 260 do 300 kgr. za parę ta sama cena; po 510 do 400 kgr. za parę ta sama cena; świnie stare, waga żywa z strąceniem 10 kgr. po 134 do 136 hal. za klg. Świń galicyjskich nie dowieziono.

**Morawska Ostrawa.** (Tel. wł.). 7. lutego. 132 sztuk K 1·10 do 1·24 bitej wagi, 432 sztuk K 0·86 do 1·16 żywej wagi.

**W Morawie Ostrawskiej** 31 stycznia było 591 sztuk, sprzedawano je po 70 do 118 halerzy za klg. Nie sprzedano 79 sztuk.

**Kraków.** Dnia 6 b. m. spędzono do miejskiej targowicy 814 zwierząt, z tego 485 sztuk nierogacizny (o 200 sztuk więcej, aniżeli 1 lutego). Płacono za 1 cetnar metr. nierogacizny bitej wagi K 120 do 140 (dnia 1 lutego K 100).

Wszystką nierogaciznę sprzedano na miejscową konsumcyę.

---

### Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 9. lutego 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 42 sztuk, buhai 15, krów 174, razem bydła grubego 231 sztuk, jałow. 75, cieląt 278, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 162.

B) Płacono za jeden cetnar metrycznej żywej wagi t. j. za 100 klgr.: woła opasowego od 1 do 105 kor., woła chudego od 0·00 do 0·00, buhaja od 88 do 98 kor., krowy rzeźne od — do — kor., jałownika od 60 do 90 kor., cielęcia od 90 do 126 kor., nierogacizny od 88 do 100 koron.

C) Płacono za sztukę: woła opasowego od 350 do 666 kor., woła chudego od — do —, buhaja od 303 do 598 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 420 kor., jałownika od 90 do 370 kor., cielęcia od 27 do — kor., nierogacizny 57 do 140 kor.

---

# Targi.

**Wiedeń.** W dniu 30. stycznia zameldowano na St. Marx 21.185 świń. Przywieziono 19.609 świń, z tego było 5.698 świń z Węgier i 13.911 świń z Galicyi. Wśród tego było 5.698 świń opasowych i 13.911 świń mięsnych. Swinie opasowe były o 4 do 6 halerzy na kilogramie tańsze, świnie mięsne o 10 halerzy na kilogramie tańsze, aniżeli w tygodniu poprzednim. Przyczyną spadku ceny był większy spęd. Galicyjskie świeże świnie płacono po 74 do 100 halerzy, wyjątkowo 104 halerzy za kilo wagi żywej bez strącең. Prima ciężkie świnie węgierskie płacono po 116 do 120 halerzy za kilo; średnio ciężkie po 112 do 115 hal. za kilo, stare świnie po 108 do 114 hal. za kilo, węgierskie świnie chłopskie ciężkie po 108 do 110 hal. za kilo, lekkie po 98 do 104 hal. za kilo.

W dniu 3. lutego spędzono do Wiednia na targ 20.964 sztuk, z tego mięsnych świń 15.223 sztuk (o 3.358 sztuk więcej niż w ubiegłym tygodniu) oraz opasowych 5.741 sztuk (o 63 sztuk więcej niż w ubiegłym tygodniu). Dla Wiednia sprzedano 10.960 sztuk mięsnych i 4.366 sztuk opasłych. Do rzeźni: 2.535 sztuk mięsnych i 714 sztuk opasłych.

Świnie opasłe miały słaby ruch, i spadły w cenie: pierwszy gatunek o 4 h., drugi i trzeci gatunek o 6 h. Świnie mięsne — mimo licznego popytu — spadły w cenie, w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 12 hal. we wszystkich gatunkach.

I tak świnie (młode) mięsne notowały 76 do 102 h., opasłe 100 do 120 h. za 1 klg. żywego towaru bez akcyzy.

Dnia 6. lutego tutejszy targ ucierpiał bardzo wskutek zimna i zawiei śnieżnych. Na targu dnia 6. b. m. było o zwyż 5000 świń mięsnych i prawie o 2.800 świń opasowych mniej, aniżeli na głównym targu ubiegłego tygodnia, czyli że na targu było 40 do 50 procent nierogacizny mniej, aniżeli zazwyczaj o tym czasie. Wskutek tego podskoczyły ceny za świnie mięsne we wszystkich gatunkach od 14 do 16 hal. za świnie opasowe o 16 hl. za klg. Ruch był bardzo ożywiony. Spęd wynosił 11.810 sztuk, z tego 2.880 węgierskich, 8.782 galicyjskich i 148 z innych krajów koronnych.

Notowano opasowe I a) K 1·32 do 1·36, średnio-ciężkie K 1·28 do 1·32, stare K 1.24 do 1·30, lekkie K 1·18 do 1·26, galicyjskie młode K —·86 do 1·16, morawskie młode K 1·16 do 1·32 za 1 klg. żywej wagi bez opłaty akcyzowej.

# WYKAZ

## panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych

**zestawiony na podstawie stanu z 9. lutego b. r.**

| Epizootya | Powiat | Miejscowość |
|---|---|---|
| Pryszczyca | Białe | Osiek ob. dw. (2 zagr.). |
| | Bóbrka | Sarniki (1 zagr.); |
| | Bohorodczany | Hryniówka (4 zagr.), Lachowce (1 zagr.), Starunia (1 zagr.); |
| | Brody | Gaje Starobrodzkie ob. dw. (1 zagr.); |
| | Brzeżany | Wiktorówka (7 zagród); |
| | Czortków | Białobożnica (2 zagr.), Potowce Kolonia (2 zagr.); |
| | Dolina | Brzaza (6 zagr.), Dolina (12 zagr.), Mizuń Stary (7 zagr.), Rożniatów ob. ow. (1 zagr.), Turza Wielka (5 zagr.); |
| | Gorlice | Libusza o. d. (1 zagr.); |
| | Horodenka | Czernelica gm. i ob. dw. (16 zagr.), Jasienów (4 zagr.), Piotrów (1 zagr.), Podwerbce (6 zagr.), Zywaczów gm. i ob. dw. (6 zagr.) |
| | Husiatyn | Horodnica gm. ob. dw. (131 zagr.), Liczkowce gm. i ob. dw. (36 zagr.), Myszkowce (14 zagr.), Postołówka gm. i ob. dw. (36 zag.); |
| | Łańcut | Wysoka ob. dw. (1 zagr.); |
| | Limanowa | Konina (90 zagr.), Lubomierz (22 zagr.), Niedźwiedź (38 zagr.), Wilczyce (9 zagr.), Zasadne (21 zagr.); |
| | Myślenice | Toporzysko (1 zagr.); |
| | Nisko | Borki (43 zagr.), Cholewiana Góra (46 zagr.), Golce (2 zagr.), Jarocin (9 zagr.), Nart Nowy gm. i ob. dw. (21 zagr.), Nowosielec (6 zagr.), Rauchersdorf (4 zagr.), Szyperki (12 zagr.), Wulka Tanewska (7 zagr.); |
| | Nowy Sącz | Bilsko ob. dw. (1 zagr.), Homrzyska (5 zagr.); |
| | Oświęcim | Brzeszcze gm. i ob. dw. (59 zagr.), Harmęże gm. i ob. dw. (35 zagr.), Piotrowice (33 zagr.), Skidzin ob. dw. (1 zagr.), Wilczkowice (6 zagr.); |
| | Przemyśl | Tarnawce (1 zagr.); |
| | Rohatyn | Puków (29 zagr.); Rohatyn (2 zagr.), Wierzbołowce (1 zagr.); |
| | Ropczyce | Bystrzyca Dolna (4 zagr.), Bystrzyca Górna (10 zagr.), Chechły gm. i ob. dw. (96 zagr.), Korzeniów (28 zagr.), Wiśniowa (9 zagr.), |
| | Rzeszów | Hyżne ob. dw. (1 zagr.); |
| | Skole | Rożanka Niżna gm. i ob. dw. (1 zagr.), Tysowiec (2 zagr.); |
| | Sokal | Ulwówek gm. i ob. dw. (13 zagr.), Wyżłów gm. i ob. dw. (7 zagr.) |
| | Stanisławów | Majdan (1 zagr.), Wiktorów ob. dw. (2 zagr.), Wołczyniec (1 zagr.), Tyśmieniczany ob. dw. (1 zagr.), Zabereże (1 zagr.); |
| | Tarnobrzeg | Dąbrowica ob. dw. (1 zagr.); |
| | Turka | Jawora gm. i ob. dw. (28 zagr.); |
| | Wieliczka | Zakliczyn (2 zagr.); |
| | Zborów | Białogłowy (4 zagr.), Hnidawa (5 zagr.), Ratyszcze (13 zagr.); |
| | Złoczów | Zazule (6 zagr.); |
| | Żywiec | Moszczanica ob. dw. (1 zagr.). |
| | | **Razem: 28 powiatów, 72 gmin, 1038 zagród.** |

| Epizootya | Powiat | Miejscowość |
|---|---|---|
| Wąglik | Mościska | Lacka Wola ob. dw. (1 zagr.); |
| | Podhajce | Uwsie ob. dw. (1 zagr.); |
| | Skałat | Skałat ob. dw. (1 zagr.); |
| Szelestnica | Tłumacz | Chocimierz (1 zagr.); |
| Nosacizna | Dobromil | Posada Nowomiejska ob. dw. (1 zagr.); |
| Świerzb u koni | Bóbrka | Strzeliska Stare (1 zagr.); |
| | Brody | Leszniów (1 zagr.); |
| | Drohobycz | Borysław (4 zagr.), Drohobycz (1 zagr.); |
| | Lwów miasto | Pasiеki Balickie (1 zagr.); |
| | Mościska | Nikłowice ob. dw. (1 zagr.); |
| | Radziechów | Sieńków ob. dw. (1 zagr.); |
| | Sanok | Posada Górna ob. dw. (1 zagr.); |
| | Stanisławów | Załukiew (1 zagr.); |
| | Żółkiew | Butyny ob. dw. (1 zagr.); |
| Wścieklizna | Jarosław | Skołoszów ob. dw. (1 zagr.); |
| | Żółkiew | Przystań (1 zagr.), Zameczek (1 zagr.); |
| | Żydaczów | Żydaczów; |
| Pomór świń | Borszczów | Mielnica (63 zagr.); |
| | Cieszanów | Łukawiec (5 zagr.); |
| | Husiatyn | Chorostków (1 zagr.); |
| | Jaworów | Budzyń (5 zagr.); Jaworów (7 zagr.), Ruda Krakowiecka (11 zagr.); |
| | Kamionka | Ubinie ob. dw. (1 zagr.); |
| | Lwów | Biłka Szlachecka (2 zagr.), Gaje gm. i ob. dw. (2 zagr.), Werbiż (3 zagr.), Zuchorzyce (7 zagr.); |
| | Mielec | Łysakówek (1 zagr.); |
| | Nisko | Koziarnia (2 zagr.); |
| | Pilzno | Dulczówka (1 zagr.); |
| | Przemyślany | Ciemierzyńce ob. dw. (1 zagr.), Podusów (7 zagr.), Przemyślany (1 zagr.); |
| | Rohatyn | Rohatyn (1 zagr.); |
| | Śniatyn | Śniatyn (6 zagr.); |
| Pomór świń | Sokal | Bełz (27 zagr.), Cebłów (10 zagr.), Kościaszyn (5 zagr.), Kuliczków (21 zagr.), Liski (5 zagr.), Przemysłów gm. i ob. dw. (2 zagr.), Przewodów (9 zagr.), Prusinów (3 zagr.), |
| | Żółkiew | Artasów (4 ragr.), Batiatycze (1 zagr.), Czestynie (33 zagr.), Koszelów (6 zagr.), Mokrotyn Kolonia (6 zagr.); |
| Różyca świń | Rohatyn | Rohatyn (1 zagr.); |
| | Tarnopol | Kipiaczka (1 zagr.); |

# Ekonomista.

## Krajowa sprzedaż soli.

Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu wygotowała komisya solna sprawozdanie o krajowej sprzedaży soli za okres dwuletni, które jest poniekąd obrazem rozwoju tej gałęzi przemysłu krajowego.

Ogólna organizacya sprzedaży soli w zarządzie Wydziału krajowego została w tym dwuletnim okresie w całym kraju zupełnie wykończoną. Przeprowadzono bowiem w tym czasie jednolitą organizacyę sprzedaży soli, poddaną kontroli Wydziału krajowego także i w rejonie soli kamiennej. Jak w początkach istnienia krajowej organizacyi sprzedaży soli wypadło Wydziałowi krajowemu przez szereg lat walczyć we wschodniej części kraju, w rejonie soli warzonki, z zawziętą koalicyą prywatnych handlarzy soli, tak samo, gdy po usunięciu różnorodnych przeszkód Wydział krajowy mógł przystąpić w zachodniej części kraju do organizacyi powszechnej, jego kontroli podlegającej drobiazgowej sprzedaży soli, rozpoczęli dawni hurtownicy solni przeciwko Wydziałowi krajowemu ostrą kampanię. Poczuli oni bowiem od razu, że przy tej organizacyi ich kosztowne pośrednictwo pomiędzy salinami a drobnym handlarzem staje się zbędnem. Krajowa organizacya handlu solą wyszła jednak i z tej kampanii zwycięsko — akcya przeciwna hurtowników upadła bowiem głównie z powodu braku poparcia ze strony właściwych kupców. Jest to chlubnem świadectwem dla kupiectwa w zachodniej części kraju, podnosi komisya solna — iż prędko zrozumiało ono właściwe znaczenie i cele agitacyi hurtowników starego typu przeciwko krajowej organizacyi sprzedaży soli i wycofało się z tej akcyi. Obecnie opanował Wydział krajowy handel solą w naszym kraju całkowicie. Liczba poddanych jego kontroli zastępstw lokalnych do sprzedaży soli dochodzi do 9.000. W ciągu roku 1910 pobrał Wydział krajowy z żup i kopalni produktów solnych około 8.000 wagonów za 12,345.025 koron. Postępując krok za krokiem w rozszerzaniu i stopniowem doskonaleniu urządzeń, dotyczących sprzedaży soli, zużytkowując nabyte doświadczenia, doprowadził Wydział krajowy do tego, że obecnie zapewnia ogółowi konsumentów soli — następujące korzyści: a) usunął dowolność w podnoszeniu cen soli w drobiazgowej sprzedaży ze strony prywatnych handlarzy, ponieważ obecnie ma około 9.000 podległych jego kontroli miejsc sprzedaży soli w rejonie soli warzonki, jak i w rejonie soli kamiennej, gdzie nie może być sól sprzedawaną nigdy i pod żadnym warunkiem drożej, niż po 20 halerzy za kilogram — bez względu na porę roku, na oddalenie danej miejscowości od salin, stan dróg w okolicy i inne stosunki, które wpływały dawniej na podnoszenie cen soli — nieraz do podwójnej wysokości ceny fiskalnej; b) usunął oszukaństwa na wadze, ponieważ dostarcza soli w plombowanych pakietach jednokilogramowych; c) usunął przez opakowanie soli, przeznaczonej do potraw i do pieczywa, zanieczyszczanie jej przy magazynowaniu i podczas transportu.

Jeżeli zaś zważy się, zauważa komisya solna iż ruch odbywa się w handlu solą jadalną przeszło 65 milionami pakietów rocznie, to każdy zrozumie, iż urządzenie tego ruchu takie, ażeby on odbywał się równo i prawidłowo, tak w magazynach centralnych, jak i w każdym sklepiku wiejskim, wymagało różnorodnych prób i doświadczeń, nieraz uciążliwych układów i kompromisów, cierpliwego czuwania nad tem, ażeby uchwycić sposobną chwilę do usunięcia znaczniejszej przeszkody, a nie pominąć bez uwagi każdej najdrobniejszej usterki lokalnej, ażeby ją bezzwłocznie usunąć. Zadaniem było krajowej organizacyi sprzedaży soli, nie dopuszczać do sztucznego podrażania jeszcze ponad fiskalną cenę monopolową w bezpośredniej sprzedaży konsumentom tak niezbędnego każdemu artykułu, jakim jest sól. I spełniła to zadanie krajowa organizacya sprzedaży soli — czytamy w sprawozdaniu — o ile to było możliwe w dotychczasowych warunkach, w zupełności.

Z inicyatywy skarbu państwa wprowadzone zostało od czerwca r. z. w zakresie sprzedaży soli kamiennej pewne urządzenie, które okazało się korzystnem zarówno dla interesu monopolu solnego, jak i dla ogółu konsumentów. Mianowicie poruczył zarząd monopolu solnego Wydziałowi krajowemu kruszenie, przemielanie i sortowanie soli w kopalni bocheńskiej. Krajowy młyn solny w Bochni otrzymuje sól w takim stanie, w jakim wychodzi ona ze szybu. W młynie kruszy się ją na kilkucentymetrowe kawałki, sortuje na szklanym, z pod spodu elektrycznie oświetlonym stole przemiela się przesortowaną sól na cylindrach, przesiewa i oczyszcza z pyłów — tak, że do pakietów dostaje się tylko sól o równych i czystych kryształkach. Części ciemniejsze i miały używane są do fabrykacyi soli bydlęcej, którą obecnie zajmuje się także Wydział krajowy.

## Izba handlowa w Krakowie.

Sprawozdanie nasze o środowem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uzupełniamy jeszcze sprawami, które były przedmiotem obrad.

Prez. Dattner przedstawił działalność Izby w ostatnich czasach. Do sukcesów Izby zaliczyć należy zaprowadzenie telefonów automatycznych w Krakowie i rozpoczęcie budowy kanałów galicyjskich, w której to sprawie Izba intenzywnie współdziałała z innymi czynnikami. W sprawie ubezpieczenia pensyjnego Izba będzie się domagać uprzedniego zapewnienia środków na cele ubezpieczenia, gdyż system opłat obecnych zbytnio obciąża pracodawców. W sprawie reformy podatków dochodowych udała się deputacya prezydentów wszystkich Izb handlowych do ministra Zaleskiego, któremu przedłożono życzenia świata kupieckiego i przemysłowego przeciw obostrzeniom i utrudnieniom w traktowaniu podatkowem przedsiębiorstw. Otwarte przy Izbie nowe biuro taryfowe i reklamacyjne weszło już w pełny okres pracy i przynosi poważne korzyści praktyczne.

R. Ehrenpreis domaga się, aby w biurze kolejowem ustanowiono specyalnego urzędnika, któryby udzielał kupcom fachowych informacyi w sprawie oclenia towarów. Odnośny wniosek Izba uchwaliła, poczem sprawozdanie prezydyalne przyjęto do wiadomości.

Z porządku dziennego Izba uchwaliła zaproponować na urząd asesora handlowego w Tarnowie pp. W. Krowickiego, K. Sokulskiego i S. Schwanenfelda zaś dla sądu w Nowym Sączu p. W. Oleksego.

Z kolei rzeczy przyjęła Izba do wiadomości zamknięcie rachunków Izby za rok 1911. Następnie bez dyskusyi uchwaliła Izba wnioski prezydyum w sprawie podwyższenia poborów rocznych urzędników Izby pp. dra Joseferta i dra Beresa (obaj zostali posunięci do VIII rangi), zaś oficyałom pp. Krudowskiemu, Jachniewiczowi i Fabianowi przyznano nadzwyczajne trzechlecie po 400 K rocznie.

Imieniem komisyi budżetowej przedłożył p. Blumenfeld projekt budżetu na rok 1912. Dochody wynoszą 170.342 kor., wydatki 161.407 kor. 92 hal. Nadwyżka dochodów wynosi 8934 kor. 8 hal. W kwocie wydatków Izby mieści się 36.000 kor., przeznaczonych dla różnych instytucyi, szkół i zakładów handlowych i przemysłowych, oraz na stypendya dla kształcenia fachowych sił dla handlu i przemysłu. Preliminarz Izby obejmuje także subwencye na cele szkolnictwa zawodowego, oraz na cele popierania handlu i przemysłu w łącznej kwocie 35.700 kor.

W dyskusyi p. Ehrenpreis domagał się przywrócenia 600 kor. subwencyi dla szkoły przemysłu keramicznego w Podgórzu.

Izba uchwaliła przedłożony projekt budżetu, dalej wskutek rezolucyi p. Ehrenpreisa uchwaliła 400 koron dla kursów ceramicznych w Podgórzu, p. Halskiego 300 kor. dla Ligi pomocy przemysłowej i p. Halskiego 5000 kor. na cele wystawy architektonicznej w Krakowie (2000 kor. gotówką i 3000 kor. tytułem funduszu gwarancyjnego).

Sekretarz Izby dr. Benis imieniem komisyi połączonych sekcyi przedłożył wyczerpujący referat, zawierający zażądaną przez namiestnictwo opinię w ważnej sprawie koncesyonowania rafineryi i przemysłowej przeróbki spirytusu. Referat obejmuje dwie sprawy: 1) uznania rafineryi spirytusu za przemysł koncesyonowany i sprawę uznania wyrobu likierów, rumu, rosolisów i podobnych napojów spirytusowych za przemysł koncesyonowany.

Co do sprawy pierwszej wyraziła Izba opinię, że podciągnięcie przemysłu rafineryi spirytusu pod koncesyę należy uważać za wprost niewłaściwe i nader szkodliwe uprzywilejowanie kilku jednostek na koszt ogółu, gdyby to zarządzenie miało pozostać odosobnionym aktem administracyjnym, nie połączonym z żadną dalszą ingerencyą rządu. O ileby zaś przyjść miało do ustalenia wpływu rządu na cenę spirytusu, należy równocześnie zastrzedz Izbom handlowym krajów, interesowanych w produkcyi spirytusu, a więc Galicyi, Śląskowi, Morawom i Czechom, możność bezpośredniego wyrażenia swej opinii co do poziomu i zmiany cen.

W drugiej sprawie uchwalono: Izba oświadcza się przeciw zaprowadzeniu przymusu koncesyjnego dla przemysłowego wyrobu wódek, likierów, rosolisów i rumu i uważa pozostawienie obecnego stanu rzeczy za ugruntowane zarówno w naszych stosunkach gospodarczych, jak i społecznych.

R. Judkiewicz poruszył sprawę akademii górniczej w Krakowie. Na wniosek r. Perosia polecono prezydyum wdrożenie w tej sprawie energicznej akcyi łącznie z delegacyą górników i hutników polskich.

R. Mendelsburg poruszył sprawę rozszerzenia agend Towarzystwa wagonów sypialnych w Krakowie, aby nie potrzeba było zakupywać biletów w Podwołoczyskach — względnie we Lwowie.

Prezydent zaznaczył, że rzecz była traktowana na radzie kolejowej; od 1. maja ma być zaprowadzony osobny wagon sypialny z Krakowa do Wiednia.

R. Schwanenfeld poruszył sprawę nakazów na opłaty szynkarskie, które obecnie Wydział krajowy wydał w sumach ryczałtowych, uniemożliwiając stronom wnoszenie rekursów.

Sprawą tą zająć się ma komisya połączonych sekcyi.

---

Lwów, 9. lutego.

**Bank zaliczkowy we Lwowie.** W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania o walnem zgromadzeniu Banku zaliczkowego, podajemy wynik wyborów. Jako zastępców dyrektorów zatwierdziło walne zgromadzenie p.p. dr. M. Skałkowskiego i Alberta Szkowrona. Do rady nadzorczej wybrano dr. Józefa Ekielskiego, dr. Emila Roińskiego, Stanisława Chołoniewskiego, dr. Józefa Merunowicza, Józefa Sosnowskiego, dr. Ludwika Wiewiurskiego i Seweryna Widta. Do komisyi rewizyjnej weszli: p.p. Leon Kozakiewicz, Wiktor Krobicki i Zygmunt Szulakiewicz.

**Dolno-austryacki Bank eskontowy.** Z Wiednia donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Dolno-austryackiego Banku eskontowego przedłożono bilans na r. 1911 zamykający się czystym zyskiem w sumie 8,999,049 kor. Walnemu zgromadzeniu, zwołanemu na dzień 4. marca, zaproponowane będzie rozdzielenie dywidendy po 40 koron za akcyę. Reszta z zysku wynosząca 209.973 kor. przeniesiona będzie na nowy rachunek.

**Ankieta kartelowa.** Celem dalszego przygotowania i przeprowadzenia ankiety kartelowej utworzono na podstawie konferencyi, urządzonej d. 30 stycznia br. w ministerstwie handlu, ściślejszą komisyę, do której prócz ministra handlu dr. Rösslera, powołanym został szereg osobistości.

Ściślejsza komisya odbyła d. 5 b. m. pod przewodnictwem ministra handlu, w obecności przedstawicieli interesowanych wydziałów pierwsze posiedzenie, na którem między innemi ustalono kwestyę materyałów, jakie w poszczególnych dziedzinach mają być przygotowane dla ankiety, porządek, w jakim ma się rozpatrzyć owe różne dziedziny, postępowanie przy wyborze ekspertów i przy stawianiu pytań. Minister dr. Klein poruszył myśl, by przed rozpoczęciem ankiety wydrukowano w każdej gałęzi osobno wyciąg ze statutów kartelowych, jakoteż potrzebne daty co do bilansów przedsiębiorstw, uczestniczących w kartelach.

Następnie uchwalono jednogłośnie z zastrzeżeniem późniejszych zmian wniosek szefa sekcyi

dr. Broschego, aby zacząć od działu cukrowego, poczem przyszłaby kolej na ankiety co do piwa, mleka, spirytusu, nafty.

Prawo stawiania pytań przysługiwać będzie nietylko członkom komisyi ściślejszej, lecz także tym członkom komisyi obszerniejszej, którzy zgłoszą się do udziału w obradach nad pewną kwestyą. Do tej obszerniejszej komisyi należą, jak wiadomo, wszyscy członkowie komisyi drożyźnianej Izby panów i komisyi kartelowej Izby posłów, jakoteż po sześciu delegatów z przybocznej Rady robotniczej, jakoteż Rad: przemysłowej, rękodzielniczej i rolniczej.

**Sprzedaż fabryki skór.** Fabryka skór i garbarnia firmy protokołowanej H. Enoch i Synowie w Oświęcimiu, znajduje się obecnie w likwidacyi, a termin licytacyi odbędzie się dnia 14 lutego br. o godzinie 9-tej przed południem. Cena szacunkowa 50.000 koron, najniższa cena 26.238 K. 50 h.

Garbarnia Enechów, dzięki geograficznemu położeniu miasta Oświęcimia, taniemu węglowi, a przedewszystkiem ze względu na dogodne środki komunikacyjne i doskonałe dla wyrobu skóry składniki, znajdujące się w rzece Sole, może się w rękach obrotnego przedsiębiorcy stać jedną z pierwszych fabryk w kraju, mogącą śmiało konkurować z innemi krajowemi i zagranicznemi fabrykami.

**Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei północnej rozpisuje oferty na wykonanie kilku budynków na dworcu w Krakowie, a dyrekcya kolejowa w Stanisławowie na zbudowanie obrotnicy na stacyi Potutory linii Halicz-Ostrów. Ofertę zamieściła „Wiener Ztg" nr. 29 z dnia 7-go lutego.

**Przetarg towarów.** Dnia 13 lutego 1912 o godzinie 9-ej odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Samborze publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wina, wódki, żelaza, szkła, skóry, maszyny rolnicze, towary bławatne, kotły żelazne, ubrania, próżne beczki itp.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe.

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.**

**Lwów,** dnia 8. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. **Jęczmień** browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

### Zboże.

**prawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie**

**Lwów,** dnia 9. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60 do 11·90. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Sokal . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów . . . . . . . | 69·50 | 70·50 | 49·50 | 50·50 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent . . . . . . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |

Tendencya bardzo silna.

**Prenumeratę „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" można rozpocząć każdego dnia.**

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

# Czas odnowić przedpłatę na luty.

**Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową**

| | 1-razową | 2-krotną |
|---|---|---|
| za luty . . . | K 2·50 | K 3·— |
| za luty-marzec . | K 5·— | K 6·— |

**z dostawą we Lwowie**

| | | |
|---|---|---|
| za luty . . . . | K 2·40 | K 2·60 |
| za luty-marzec . | K 4·80 | K 5·20 |

**Telefon Administracyi** naszego pisma numer 1201 od wczoraj normalnie funkcyonuje i we wszystkich sprawach administracyjnych prosimy bezpośrednio porozumiewać się tym aparatem. — —

**Wszystkich PT. prenumeratorów** pisma, zalegających jeszcze z przedpłatą za luty, lub poprzedni miesiąc, prosimy o wyrównanie pozostałości najdalej do 12. bm.

Pragnąc uregulować nakład, będziemy zmuszeni niepunktualnym abonentom wstrzymać wysyłkę gazety.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej" Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.